Rok XII. Nr. 336 (3581) Wilno, Sobota 7 Grudnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Obrady Sejmu nad budżetem

WARSZAWA (Pat) — Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Sejmu, które rozpoczęło się o godz. 10.15, przystąpiono do dyskusji w pierwszem czytaniu nad projektem ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na r. 1936-37. Debata zapowiada się bardzo długa i trwać będzie prawdopodobnie cały dzień.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos pos. Wierzbicki.

Po wyczerpaniu pierwszego punktu porządku dziennego, Sejm przystąpi do pierwszego czytania rządowych projektów ustaw, dotyczących dodatkowych kredytów, oraz projektów ustaw ratyfikacyjnych, m. in. w sprawie ratyfikacji umowy gospodarczej między Rzeczypospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką.

Jednym z głównych tematów była sprawa karteli, którą omawiali prawie wszyscy mówcy.

Poseł **Wierzbicki** wystąpił ze zdecydowaną obroną karteli, oświadczając, że kartele podstawowe, jak wogóle cały przemysł polski spełniają dobrze swe zadanie państwowe i społeczne. Mówca przedstawił ciężkie warunki, w jakich znajdują się niektóre gałęzie przemysłu i stwierdził, że program gospodarczy rządu, który opiera się na równowadze budżetowej państwa, musi się także opierać na równowadze podstawowych gałęzi życia gospodarczego, jakiemi są produkcje nafty, węgla i żelaza.

Inaczej sprawę karteli przedstawił poseł **Sikorski**, uważając, że efekt rozwiązania 44-ch karteli jest niewielki, gdyż ilościowo stanowi to wprawdzie 20 procent, ale w stosunku do ciężaru gatunkowego zaledwie 2 pro mille.

Poseł **Kopeć** również polemizował z posłem Wierzbickim, stwierdzając, że robocizna i koszty własne w produkcji węglowej od r. 1929 spadły znacznie, lecz zwiększyły się zato niepomiernie t. zw. „koszty inne" obejmujące wysokie pensje i inne zyski.

W zakończeniu mówca stwierdził, że w całem społeczeństwie istnieje w tej chwili dużo dobrej woli i chęci współdziałania w walce o niezależność gospodarczą Polski. Nie mogą być jednak obojętne rządowi formy współdziałania tak społecznego jak i politycznego. W dążeniu do usunięcia choroby partyjnictwa poszliśmy zadaleko — twierdzi mówca — ponieważ stworzyliśmy pustkę nie do wytrzymania: muszą istnieć ośrodki dyspozycji i koordynacji wysiłku społecznego. Jest to zagadnienie bardzo ważne a znalezienie odpowiednich form organizacyjnych wyjść musi z Sejmu.

W dalszym ciągu prawie wszyscy mówcy podkreślili z uznaniem zapowiedź rządu, że owe obcięcia nie dotkną rolnictwa i że nawet otrzyma ono pewne ulgi, które jednak poseł Krzeczunowicz uważa za niewystarczające.

O podobne ulgi dla świata robotniczego apelował poseł Wymysłowski.

Po kilku przemówieniach marszałek zarządził przerwę do godziny 16-ej.

Dyskusja nad budżetem

Po przerwie obiadowej rozwinęła się dalsza długa dyskusja nad preliminarzem budżetowym.

POS. POCHMASKI

zwraca uwagę na konieczność przyjścia z pomocą najniższym kategorjom pracowników. Porusza sprawę budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, za 2 miljn. zł., za co można mieć dużą ilość etatów nauczycielskich. Apeluje w końcu o rychłe utworzenie komisji oświatowej na terenie sejmu.

Poruszając problem walutowy

POS. HERMANOWICZ

twierdzi, że Polska posiada bogatą kopalnią złota w postaci funduszu pracy i na nim powinno się oprzeć walutę wewnętrzną a nie czekać poprawy konjunktury.

Echo w dyskusji znalazła również

SPRAWA STOSUNKÓW POLSKO-UKRAIŃSKICH.

POS. PEWNY

w imieniu społeczeństwa ukraińskiego na Wołyniu oświadcza, że społeczeństwo to chce brać udział w rozwoju Rzplitej. Tylko państwo polskie zapewnia naszej kulturze rozwój w formie i treści na zasadach realności chrześcijańskiej i tylko w Polsce mamy pełnię praw jakiej nie mamy w żadnem innem państwie — twierdzi mówca.

Idea i czyn marszałka Piłsudskiego muszą stanowić podstawy w rozwiązaniu kwestji ukraińskiej. Silna i potężna Rzplita będzie gwarantką pokoju na Wschodzie, który jest konieczny dla utrwalenia pokoju w Europie i rozwiązania kwestji ukraińskiej. Wierzymy Rzeczypospolitej i rządowi, który wykonywa testament Marszałka Piłsudskiego.

Wicemarszałek

MUDRYJ

skreślił dzieje stosunków polsko - ukraińskich. Swego czasu, skrajne elementy uciekały się do teroru, który był zawsze ostro potępiany. Zadaniem odpowiedzialnych kierowników polityki winno być naprawienie złej teraźniejszości w imię lepszej przyszłości. Do nowego parlamentu weszliśmy na podstawie kompromisu wyborczego, zawartego nie dla mandatów, a dla naprawy stosunków polsko - ukraińskich.

Jeszcze przed wyborami stała się rzecz wielka bo przystąpiono do rzeczowego rozpatrzenia wzajemnych stosunków. Ze strony polskiej występował rząd w imieniu nietylko państwa, lecz wielkich kół społeczeństwa polskiego. Kompromis ten był pierwszym realnym krokiem naprzód i dał pozytywne wyniki. Społeczeństwo ukraińskie udziałem w wyborach zaakceptowało go. Weszliśmy, tu, aby goić stare rany i pracować dla poprawy stosunków.

W dalszym ciągu swych wywodów wicemarszałek Mudryj wysunął szereg postulatów, m. in. **urealizowania pełnej autonomji, uznania praw języka ukraińskiego w urzędach i samorządzie, założenia uniwersytetu ukraińskiego, unormowania parcelacji, amnestji dla Ukraińców, skazanych za przestępstwa polityczne i zniesienia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.**

W końcu mówca oświadcza, iż do preliminarza budżetowego ustosunkuje się rzeczowo.

Posłowie żydowscy

RUBINSZTEJN I MINCBERG

wystąpili przeciwko ekscesom antyżydowskim, wysuwając postulaty w imieniu ludności żydowskiej.

Posłanka

PEŁCZYŃSKA

występuje przeciwko zapowiedzi ograniczenia zajmowania posad przez mężów i żony.

Dalej wskazuje, iż należałoby się zająć sprawą czy powinien zajmować posadę państwową człowiek, posiadający prywatny dochód. W końcu nawiązując do oświadczenia wicepremjera o niedopuszczalności obniżenia płac robotników w przedsiębiorstwach kartelowych, mówczyni zaznacza, że należałoby to rozciągnąć również na niższych urzędników.

KARTELE.

W następnych przemówieniach znalazła oddźwięk sprawa karteli. Pos. **Pacholczyk** wyraża nadzieję, że w ślad za rozwiązaniem pierwszej serji karteli pójdą dalsze zarządzenia w tym kierunku. Mówca występuje przeciw opłacaniu cukrowni za postój, gdyż dzieje się to z krzywdą zarówno rolników drobnych, jak i robotników.

Przeciw polityce prowadzonej przez kartele, opowiedział się energicznie pos. **Gdula** oraz poseł **Pietrzak.**

SAMORZĄD TERYTORJALNY.

Pos. **Pacholczyk** poświęcił także dużą częśc swego przemówienia zagadnieniom, związanym z samorządem terytorjalnym, tłumacząc, że chroniczne deficyty samorządów wynikają z coraz to nowych zadań i obciążeń, nakładanych na nie. M. in. takim nadmiernym ciężarem jest utworzenie związków rewizyjnych. Tu mówca podnosi, że nadmiar kontroli i braku zaufania do urzędników i obywateli stał się już u nas psychozą.

ŚWIAT PRACY.

Wiele uwagi poświęcił mówcy sprawom świata pracy. Bolączki tego świata poruszył pos. **Pacholczyk**, omawiając położenie pracowników samorządowych, poseł Gdula, dalej pos. **Mróz**, który przeciwstawił się rewizji ubezpieczeń społecznych, ale domagał się pozostawienia związków zawodowych.

W obronie ustawodawstwa socjalnego wystąpił także pos. **Pietrzak**, który zwrócił się do rządu z szeregiem postulatów. Mówca ten z uznaniem powitał zapowiedź stworzenia izb pracy.

ROLNICTWO.

Zagadnienie rolnictwa omawia szeroko poseł **Hyla**, domagając się m. in. wydatnego *wzmożenia akcji parcelacyjnej*, popierania produkcji zwierzęcej, zniżenia cen monopolowych i obniżenia podatków i świadczeń.

POSEŁ RUBINSZTEJN PRZYWOŁANY PRZEZ MARSZAŁKA DO PORZĄDKU.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos marszałek **Car**, oświadczając, że przeglądając przemówienie posła Rubinsztejna zauważył, iż użył on niewłaściwych zwrotów w stosunku do jednego z państw ościennych (mowa była o Niemczech).

Za użycie tych zwrotów marszałek przywołał mówcę do porządku.

Wybory członków komisji budżetowej

Dla załatwienia preliminarza budżetowego marszałek zaproponował powołanie komisji budżetowej na przeciąg sesji zwyczajnej. Propozycję tę izba przyjęła. Następnie marszałek zaproponował, aby komisja składała się z 30 członków. Propozycja również została przyjęła

Następnie marszałek wysunął kandydatury 30 posłów do tej komisji, poszczególni zaś posłowie wysunęli do tej komisji ogółem 15 kandydatów.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Awanse urzędnicze

Nauczycielstwo awansuje automatycznie

WARSZAWA (Pat) — Pan Prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram Kościałkowski zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzaniem awansów urzędniczych, które mają być dokonane z dniem 1 marca 1936 roku.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych P. P., Straży Granicznej i pracowników przedsiębiorstw „Polskie Koleje Państwowe" i „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Przy awansowaniu mają być brane pod uwagę **kwalifikacje służbowe, przydatność urzędnika na zajmowanem stanowisku, wydajność jego pracy dla Państwa, oraz lata służby.**

W szczególności uwzględnieni będą **w najszerszej mierze funkcjonarjusze niższych grup uposażenia**, a przedewszystkiem ci, którzy w lutym 1934 r. stracili przy zaszeregowaniu do nowych grup uposażenia.

Ilość awansów w Warszawie nie może być w poszczególnych kategorjach procentowo większa od ilości awansów na prowincji.

Powyższe zarządzenie Pana Prezesa Rady Ministrów **nie dotyczy awansów nauczycieli, którzy zgodnie z obowiązującemi przepisami awansować będą automatycznie.**

*

Jak donosi nasz korespondent z Warszawy na pokrycie wydatków, związanych z awansami w planie gospodarczym rządu przewidziana jest kwota 6 miljonów złotych.

Walka z komunistami



W Brazylji powołano specjalne oddziały do zwalczania wysłanników kominternu. Na zdjęciu — żołnierze tego oddziału przeszukują las.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Klub dyskusyjny posłów i senatorów

uczestników walk o niepodległość

5 b. m. ukonstytuował się klub dyskusyjny posłów i senatorów uczestników walk o niepodległość. Zebranie, w którem uczestniczyło ok. 70 posłów i senatorów uchwaliło regulamin i wybrało władze. Prezesem klubu został sen. **Sieroszewski**, wiceprezesem pos. **Miedziński** i sen. **Bobrowski**, sekretarzem poseł **Dublasiewicz**, skarbnikiem sen. **Fleszarowa**. Do zarządu weszli senatorowie **Gwiżdż** i **Olewiński** oraz posłowie **Tomaszkiewicz** i **Wojciechowski**. Przewodniczącym komisji balotującej, złożonej z 13 osób, wybrano sen. gen. **Zarzyckiego**.

Następne posiedzenie pełnego klubu odbędzie się w czwartek przyszł. tyg.

Premjer Kościałkowski ufundował 8 stypendjów akademickich

Premjer Kościałkowski przeznaczył swoje djety poselskie dla niezamożnej młodzieży akademickiej w r. 1935-36. Z sum tych utworzono 8 stypendjów, z czego 4 stypendja dla studentów U. S. B. w Wilnie i 4 dla studentów Un. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. P. Premjer wyraził przytem życzenie aby pierwszeństwo zpośród kandydatów na stypendja mieli synowie i córki osób zasłużonych przy odzyskaniu niepodległości.

Obniżka stawek ubezp. od ognia

Projektowana obniżka stawek ubezp. od ognia wynosić ma 15 proc. Co zaś się tyczy ziem wschodnich, to obniżka ta ma być znacznie większa.

Obrady Sejmu nad budżetem

(*Dokończenie ze str. 1-ej*)

CZŁONKOWIE.

Po wznowieniu posiedzenia marszałek ogłosił wyniki głosowania. Ważnych kartek 172. Bezwzględna większość 87. Otrzymali głosów: Wagner 166, Wojciechowski 164, Byrka 163, Sikorski 163, Jedynak 160, Świdziński 160, Duch 156, Śląski 156, Szczepański 155, Tomaszkiewicz 154, Kamiński 152, Starża, Walewski i Żeligowski po 152, Sioda i Sowiński po 150, Celewicz 148, Stroński 144, Jabłoński 143, Długosz 142, Kozłowski 139, Miedziński 138, Tymoszenko 137, Wielhorski 128, Hutten-Czapski 117, Minsberg 93 i Hołyński 8?.

W ten sposób wybranych zostało 29-ciu członków komisji. Dla wyboru 30 członka marszałek zarządził głosowanie ściślejsze, między posłem Floyar Rajchmanem i Pacholczykiem. Wybrany został Pacholczyk.

Następnie marszałek oświadczył, że na podstawie konstytucji Sejm winien rozpatrzyć budżet w ciągu 90 dni od wyłożenia projektu przez rząd t. j. prace Sejmu nad budżetem winny być ukończone do 28 lutego 1936 roku. Wobec tego, jako ostateczny termin zakończenia prac komisji budżetowej marszałek wyznacza dzień 10 lutego.

ZASTĘPCY.

Następnie en bloc Sejm przyjął następującą listę zastępców członków komisji budżetowej: Bakon, Traczewski, Dębicki, Karsnicki, Kopeć, Kozicki, Dehnel, Madejski, Michałowski, Ostafin, Peleński, Pochmarski, Snopczyński, Tatarczak i Wróblewski.

Marszałek wyznaczył pierwsze posiedzenie komisji budżetowej dla ukonstytuowania się na dzień jutrzejszy na godzinę 10 rano. Następnie marszałek odesłał do komisji budżetowej w pierwszem czytaniu rządowe projekty ustaw o dodatkowych kredytach.

Wybory komisji spraw zagranicznych

W dalszym ciągu p. marszałek zaproponował powołanie komisji spraw zagranicznych, składającej się z 21 członków, co zostało przez izbę przyjęte. Pan marszałek zaprojektował listę kandydatów. Do tej listy zgłoszono dodatkowo 6 kandydatur. W wyniku głosowania absolutną większość 80 głosów otrzymali posłowie Kaczkowski 158, Łubieński 155, Pełczyńska 154, Schaetzel 153, Tomaszkiewicz 153, Sikorski 152, Wadowski 152, Fornela 151, Nowak 149, Surzyński 146, Wagner 145, Walewski 141, Stpiczyński 140, Jahoda-Żółtowski 139, Goetz-Okocimski 139, Wielhorski 139, Choiński-Dzieduszycki 137, Miedziński 137, Mudryj 125, Hutten-Czapski 109.

W ten sposób sejm dokonał wyboru 20 członków komisji spraw zagranicznych. Ponieważ izba postanowiła, że komisja ma liczyć 21 członków, przystąpiono do wyboru 21-go członka komisji. Kandydatami byli posłowie Floyar — Rajchman i Marchlewski (55). W wyniku głosowania poseł Marchlewski otrzymał 98 głosów, poseł Floyar—Rajchman 21. Wobec tego wybrany został pos. Marchlewski.

Na tem porządek dzienny został wyczerpany.

Interpelacje

Po wyczerpaniu porządku dziennego, do laski marszałkowskiej zostały zgłoszone następujące interpelacje:

Posła **Płonki** w sprawie oświadczenia się ministra spraw zagr., dotyczącego obrony praw mniejszości polskiej, zamieszkałej w granicach republiki Czechosłowackiej.

Posła **Jedynaka** w sprawie działalności polskiego zw. eksporterów bekonów i artykułów zwierzęcych.

Posła **Sommersteina** do prezesa Rady Ministrów i ministra WR. i OP. w sprawie bezpieczeństwa żydowskiej młodzieży akademickiej na wyższych uczelniach, tegoż posła interpelacja do prezesa Rady Ministrów oraz ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie bezpieczeństwa życia i mienia ludności żydowskiej.

Posiedzenie komisji spraw zagranicznych pan marszałek Car wyznaczył na dzień jutrzejszy o godz. 11. Termin następnego posiedzenia sejmu będzie podany na piśmie.

Atak samolotów włoskich na Dessje

Bomby zapaliły dom, w którym znajdował się negus. Haile Selassie dzielnie się zachował

ADDIS ABEBA. (Pat). O dzisiejszym ataku samolotów włoskich na Dessję nadeszły tu następujące szczegółowe wiadomości. Lotnicy włoscy atakowali Dessje trzykrotnie. Pierwszy atak rozpoczął się o godz. 8 m. 30 zrana. Brało w nim udział 10 samolotów „Caproni". Lotnicy zrzucali bomby zapalne (powodujące pożar). W drugim i trzecim rajdzie brało udział 20 samolotów, które widocznie obserwowały wyniki pierwszego ataku. Według pogłosek jeden z samolotów włoskich został strącony.

W czasie ataku cesarz znajdował się w pałacu swego syna. Pomimo, iż willa została uszkodzona przez bomby, nikt ze znajdujących się w niej nie odniósł ran. Ocalenie cesarza wywołuje wielkie wrażenie wśród ludności. Wśród rannych znajduje się m. in. porucznik belgijski Lerepont, który kieruje cenzurą wojenną abisyńską. Porucznik jest raniony w lewą rękę.

Cesarz początkowo odmawiał udania się w miejsce, któremu nie groziły bomby nieprzyjacielskie. Wkońcu jednakże udało się go nakłonić do opuszczenia pałacu. Otoczenie cesarza zwróciło uwagę, iż nie powinien on narażać na szwank swego życia, tembardziej, że śmierć jego byłaby katastrofą dla Abisynji.

Wkrótce po opuszczeniu pałacu przez cesarza nadleciały samoloty włoskie i rozpoczęło się gwałtowne bombardowanie. Kilka pocisków spadło na pałac, który zapalił się. W czasie następnych dwóch rajdów Haile Selassie brał osobiście udział w akcji obronnej i sam strzelał z karabinu maszynowego.

Po bombardowaniu cesarz udał się wraz z młodszym synem do szpitala, aby odwiedzić rannych. Cesarz przesłał do cesarzowej depeszę, w której zawiadamia ją, że jest cały i zdrów. Przez cały czas bombardowania pracowała w obecności licznych dziennikarzy abisyńska stacja radjowa.

Według wiadomości, jakie nadeszły do Addis Abeby, Dessie, które liczyło 20 tysięcy mieszkańców w chwili bombardowania zamieniło się istne piekło. Na miasto posypał się grad pocisków, bomby pękały ze wszystkich stron, ludność opanowana przez panikę szukała ratunku w ucieczce. Ze wszystkich stron słychać było krzyki przerażenia i jęki rannych. Piekielny hałas zwiększyły jeszcze odgłosy armat abisyńskich, które w okolicach miasta strzelały do samolotów.

Przez cały czas bombardowania radjotelegrafiści abisyńscy nie opuścili swych posterunków. Wiadomości radjowe o przebiegu walki bez przerwy napływały do Addis Abeby.

Bomby włoskie uszkodziły również szpital amerykański który częściowo spłonął. Jedna z sióstr miłosierdzia jest ranna. Narodowość jej dotychczas nie została stwierdzona. Według jednych informacyj ranną jest Amerykanka, według innych Szwedka.

Najgroźniejszy był pierwszy raid samolotów włoskich, drugi i trzeci wyrządziły mniejsze szkody, ponieważ ludność opuściła już miasto.

Według przewidywania korespondentów angielskich, Włosi, którzy w znacznej części opanowali już piaskowzgórze Tembien, nie będą oczekiwali na ofenzywę abisyńską, lecz prawdopodobnie sami rozpoczną atak. Liczne utarczki straży przednich świadczą, iż kontakt pomiędzy wrogiemi armjami został nawiązany i że prawdopodobnie wkrótce zaczną się operacje w większych rozmiarach.

Według ostatnich wiadomości liczba ofiar jest znacznie większa, niż podana w pierwszym komunikacie abisyńskim i wynosi 32 zabitych a około 200 rannych.

Rząd abisyński zakłada uroczysty protest przeciw bombardowaniu miasta nieufortyfikowanego i szpitala czerwonego krzyża.

Oczekują zwrotnego momentu w zatargu włosko - etjopskim po rozmowach Hoare'a w Paryżu

PARYŻ (Pat) — Prasa francuska przywiązuje wielką wagę do rozmowy premjera Lavala z sir Samuelem Hoare, widząc w tem wydarzeniu zwrotny moment na drodze do rozwiązania konfliktu włosko-abisyńskiego.

Przemówienie sir Samuela Hoare wpłynęło również na powiększenie tego nastroju optymizmu, który zmącony jest niestety informacjami, jakie tu ostatnio nadchodzą z Rzymu. Zarówno rzymski korespondent Havasa, jak i rzymscy korespondenci niektórych dzienników paryskich twierdzą, iż nastrój odprężenia, który ogarnął Londyn i Paryż nie udzielił się Rzymowi.

Wielkie dzienniki informacyjne i część prasy umiarkowanej nie podziela tego pesymizmu, uważając, że Rzym ocenia przychylnie nowy wysiłek pojednawczy premjera Lavala i sir Samuela Hoare.

We Włoszech nie będzie choinek na Boże Narodzenie

RZYM, (PAT). — Sekretarjat partji **faszystowskiej** wydał zarządzenie, aby na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia **nie wycinano choinek**. Jako motyw tego zakazu podano — **nieodzowność ochrony drzewostanu**, a także i to, że choinka wigilijna **jest obyczajem obcym, a** nie narodowym — włoskim.

Nankin ustępuje pod naciskiem Japonji

TOKIO (Pat) — Agencja Rengo donosi z Pekinu, że nankiński minister wojny gen. HU-YING-CZIN zawarł zasadnicze porozumienie z dowódcą wojsk chińskich w Pekinie i Tien-Tsinie gen. Sung-Cze-Yuanem w sprawie autonomji Chin północnych.

Na czele rządu autonomicznego, w którego skład wchodzą najwybitniejsi przedstawiciele ruchu autonomicznego — stanie generał Sung-Cze-Yuan.

Nankin wyraził nawet zgodę na specjalny reżim finansowy Chin Północnych, na współpracę pomiędzy Chinami, Japonją i Mandżurją oraz na układ wojskowy pomiędzy temi trzema państwami.

Chiny zamierzają złożyć skargę na Japonję

LONDYN (Pat) — Reuter donosi, że Chiny mają wystosować apel do Ligi Narodów, zarzucając Japonji pogwałcenie traktatu 9 mocarstw.

Chiny pragną wszakże uzyskać uprzednio możliwie daleko idące zapewnienia co do ewentualnego stanowiska Ligi Narodów, a to w celu uniknięcia fiaska na wzór roku 1931.

Nie chciałbym być tam redaktorem

Dnia 1 grudnia zaczęła w Litwie obowiązywać nowa ustawa prasowa. Ustawa ta rzekomo „zbliża Litwę do tego porządku, jaki został dla prasy ustalony w innych krajach kulturalnych“. Tak przynajmniej twierdzi litewski minister spraw wewnętrznych gen. Czaplikas. Jest on zdania, że ustawa daje „siódmemu mocarstwu“ (jak nazywa pozbawioną cienia wolności prasę litewską) „warunki do wzięcia udziału w pracy twórczej państwa i społeczeństwa“. Minister jest w dodatku „głęboko przekonany, że cała prasa powinna być pomocna rządowi“.

Czemże się tak zachwyca pan minister Czaplikas? Przyjrzyjmy się ustawie bliżej. Ale przedewszystkiem mała dygresja.

Zaszczyt wynalezienia metod „współpracy“ policji politycznej z prasą należy się niewątpliwie nieboszczce Austrji. Przysłowiowy brak inteligencji urzędników policyjnych tej monarchji sprawił, że nawiązywano ten kontakt w sposób dość prymitywny. Oto jakiś dygnitarz odwalał „kawałek“, powielał go na hektografie i rozsyłał do wszystkich redakcyj, zarządzając niezwłoczne ogłoszenie. Każda próba niesubordynacji kończyła się zamknięciem pisma.

Już pobieżne przejrzenie litewskiej ustawy prasowej utwierdza nas w przekonaniu, że jej autorzy zapatrzyli się, jako we wzór niedościgniony, w austrjacki tempo belli wynalazek.

„Największą bodaj nowością“ nazywa minister §§ 32 i 33 ustawy, które warto przytoczyć in extenso. Brzmią one jak następuje:

§ 32. Premjer lub osoba działająca z jego polecenia może nakazać wydawcy i redaktorowi czasopisma opublikowanie lub szersze oświetlenie w piśmie pewnych objawów z życia państwa i narodu, zadań, dążeń, prac i zamiarów rządu oraz wszystkiego tego, co jest potrzebne do rządzenia państwem, obrony kraju, stosunków kraju z zagranicą, lub dla wzmocnienia i pielęgnowania litewskich uczuć narodowych i ducha twórczego, jak również przestrzec przed tem, czego rozważanie w piśmie byłoby szkodliwe dla narodu lub państwa.

§ 33. Redaktor winien zamieścić w czasopiśmie artykuł lub inną notatkę, których zamieszczenia premjer lub inna osoba na jego zlecenie żąda ze względu na bezpieczeństwo państwa lub narodu bądź ze względu na inne potrzeby państwa lub narodu. Żądanie zamieszczenia jakiegobądź pisma może być uzupełnione przez wskazanie czasu, miejsca i czcionek, jakiemi ma ono być wydrukowane. Pismo takie winno być wydrukowane bez zmienienia jego znaczenia i sensu zapomocą jakichbądź dopisów lub w inny sposób.

Jak więc widzimy zakres uprawnień premjera, lub osoby, której on nadzór nad prasą poleci, jest bardzo znaczny. Osoba taka będzie czemś w rodzaju redaktora naczelnego wszystkich pism litewskich. Ma ona uprawnienia pozytywne (może w każdem piśmie zamieścić jakikolwiek artykuł) i negatywne (może zakazać zamieszczenia jakiegokolwiek artykułu, lub poruszania takich, czy innych zagadnień). Uprawnienia te dotyczą wszystkich dziedzin życia publicznego, a więc spraw wewnętrznych, wojskowych i zagranicznych, a nawet zjawisk tak delikatnych i nieznoszących ingerencji czynników administracyjnych, jak „poczucie narodowe“, czy nawet „duch twórczości“!

Chcielibyśmy wierzyć, że urzędnicy litewscy będą z tych niemal dyktatorskich uprawnień korzystali w sposób bardziej liberalny, niż ich austrjaccy smutnej pamięci koledzy. Niestety, jak się zdaje, nadzieje takie są płonne.

Przedsmak tego, co oczekuje prasę litewską, mamy, czytając następujący ustęp oświadczenia ministra Czaplikasa: „Prasa opozycyjna umie często prowadzić akcję występną, opisując rzekomy ustrój rzekomo innych państw lub postępowanie innych rządów i zaopatrując te opisy w swoje komentarze“. W innem miejscu czytamy, że dziennikarze litewscy nie znają języka litewskiego, co zmusiło autorów ustawy do wydania specjalnych zarządzeń w sprawie wykroczeń przeciwko czystości języka. I oto okazuje się, że ci półinteligenci, kaleczący mowę ojczystą, są ludźmi niezwykle podstępnymi. Udają nprz., że piszą o Brazylji, a mają na myśli Litwę. Albo opisują ustrój Francji i sądzą, że cenzor da się nabrać. Ale on wie co się za tem kryje, czuwa, i za łeb dziennikarza!

Jak to się robi? Na podstawie §§ 10 i 11 Minister spraw wewnętrznych zakazuje rozpowszechniania pisma, lub konfiskuje je, naczelnik powiatu nakłada areszt, który minister zatwierdza. Sądy nie mają tu nic do gadania. Pozatem trzy długie paragrafy poświęcono wyłącznie przepisom karnym. Na ich podstawie można ukarać i kierownika drukarni i wydawcę i redaktora.

Wspomnieliśmy o niechlujstwie językowem dotychczasowych redaktorów pism litewskich. Teraz minister oświaty pilnuje „czystości i prawidłowości języka, a o zauważonych usterkach zawiadamia ministra spraw wewnętrznych, który zarządza konfiskatę pisma“. Minister Czaplikas uważa, że paragraf powyższy wpłynie na podniesienie poziomu pisma. Zdaje się jednak, że będzie to broń, którą można będzie dobić pismo w razie, gdyby zastosowanie innych przepisów z tych czy innych względów nie mogło mieć miejsca.

Istnieje szereg przepisów, których jedynym celem zda się być utrudnienie narodzin i zatruwanie życia organom prasowym. A więc sprawdzanie znajomości języka litewskiego u redaktorów, od których wymaga się przecie dyplomu uniwersyteckiego, zezwolenie ministerstwa, przyczem proszący musi **podać program pisma**, zawiadomienie ministerstwa na trzy dni przed rozpoczęciem wydawnictwa, składanie przez redaktora deklaracji i wyrażanie zgody na redagowanie pisma (!) i t. d. Pozycja redaktora przytem jest bardzo chwiejna, bo minister spraw wewnętrznych ma prawo usunąć go jeszcze przed objęciem przez niego funkcyj, albo zażądać usunięcia go, gdy już swe obowiązki spełniać zaczął. Również tajemnica handlowa pisma wobec ministerstwa spraw wewnętrznych nie istnieje.

Trudno wyliczać wszystkie paragrafy jeden za drugim. Wspomnijmy jeszcze o tem, że minister obrony narodowej ma prawo niezależnie od premjera i ministra spraw wewnętrznych zakazać drukowania jakiegoś artykułu, że minister spraw wewnętrznych może zawiesić wydawnictwo wówczas, jeżeli redaktor w rzeczywistości pisma nie redaguje, lub na jego żądanie nie został usunięty, że druk (a zatem i dziennik) może być wypuszczony z drukarni dopiero w dwie godziny po dostarczeniu odbitki naczelnikowi powiatu, większe zaś druki dopiero po 4, 24, a nawet 72 godzinach. Na tem cytaty urywamy, gdyż i dotychczasowe dają dostateczne pojęcie o duchu i charakterze ustawy.

Litwa nie posiada trybuny, z której mógłby się rozlec głos opinji publicznej. Sejm nie istnieje, kowieńska rada miejska, która częściowo zastępowała parlament, jest w 2/3 mianowana przez rząd, prasa ma usta szczelnie zamknięte. Nic dziwnego, że w takiej atmosferze rodzą się plotki. Wylęgarnią ich jest kawiarnia kowieńska. Stąd rozchodzą się one po stolicy, a ze stolicy po całym kraju, przybierając nieraz kształty istotnie poczwarne. Co pewien czas jakiś dygnitarz litewski występuje z płomienną filipiką przeciwko plotkarzom, a bodajże nawet minister Czaplikas rozpoczął swe urzędowanie od gromienia tych szkodników. Nic jednak nie pomaga. Obywatel chce wiedzieć, co się dzieje w kraju. Jeżeli nie może usłyszeć o tem z trybuny parlamentarnej, ani przeczytać tego w gazecie, w innem oświetleniu, niż policyjnem nadstawia ucha i wysłuchuje polityków kawiarnianych. A do czego to prowadzi? Nie będziemy tego precyzowali. Stwierdzamy tylko, że Austrji, skąd rodem nowa ustawa litewska, nie oddała ona, jak wiadomo zbyt cennych usług.

gel.

Nowy minister oświaty



P. Prezydent Rzplitej mianował wczoraj prof. politechniki warszawskiej Wojciecha Świętosławskiego ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Równocześnie odbyło sie na zamku zaprzysiężenie nowego ministra. Od lewej: P. Prezydent Rzplitej, premjer Kościałkowski i nowy minister oświaty prof. Świętosławski.

Imprezy i ludzie

Tydzień temu, akurat w sobotę, idąc do lokalu literatów na Ostrobramskiej, rozmyślałem sobie, jak bardzo zawód felietonisty przypomina czasem sytuację sprawozdawcy parlamentarnego. — Och, nie dlatego, że imprezy kobiece tak bardzo przypominają parlament! To już mniejsza. Podobieństwo jest głębsze. O to **kobiety miały mówić o mężczyźnie.** Czy ktokolwiek może tu mieć jeszcze jakieś złudzenia? Dyplomacja jest wrodzoną cechą kobiety, a jak wiadomo właśnie dyplomaci puścili w obieg miłe zdanko, że „mowa jest poto, aby ukrywać myśli“. — Conferencierka i spiritus movens wieczoru, p. Kobylińska-Masiejewska okazała się urodzoną dyplomatką. Ta kobieta chce być ministrem i sama to powiedziała publicznie. Mowa jej była doskonałem exposé kandydata. Sypać żarcikami, poruszać t. zw. „bolączki“, nie szczędzić sugestyj wysoce obiecujących... To nic, że obietnice nie zostaną dotrzymane. Chodzi o chwilę, o wrażenie... Publiczność (jutrzejsi wyborcy) rozchodzi się oczarowana, a tylko biedny sprawozdawca suszy sobie potem głowę, żeby wyłapać — co też właściwie konkretnego było powiedziane? I w końcu triumf, eureka! — Notuje pośpiesznie:

—„Mężczyźni lubią kołduny“.

Przemiłe panie, urodzone dyplomatki, które dały **nam** w sobotę tak świetną szkołę jak należy mówić trzy godziny, aby ukryć myśli — istoty tajemnicze, niezrozumiane i zblokowane, zablokowały wprawdzie widownię (gdzie mężczyzn było tyle co na lekarstwo), ale ta przebiegła racja stanu załamała się na estradzie wobec innej jakiejś racji. Czyżby głos serca? „Intryga i miłość“ Schillera? — Na estradzie brylował p. Zieniewicz, lekkoatleta i artysta, człowiek uniwersalny, poprostu... **„Typ A“** p. Morozowicz-Szczepkowskiej...

Otrząsnąłem się z nieuchwytnego czaru, z wibracji fluidu i uroków swojszczyzny. — Obowiązek, potem przyjemność! Wzorem sprawozdawcy parlamentarnego brodziłem w natłoczonych kuluarach, robiłem notatki („mężczyźni lubią kołduny“) i zadawałem pytania:

— Była pani na „Edypie“? — Niee...

— A pani szanowna co sądzi o grze Szymańskiego? — Eee, niestety nie widziałam. — Czy można? O czem mowa, o teatrze? Prawda, że wstrząsające widowisko? — Co też pan znowu! Było bardzo wesoło. Elna Gistedt...

Tak zrozumiawszy wreszcie, że inna publiczność chodzi na „Edypa“, a inna na wieczór kobiet o mężczyźnie, poddałem się już bez reszty czarowi chwili i wyszedłem owionięty.

*

Na **„Środę literacką“** zwolennicy kołdunów, ani ich dozgonne wielbicielki nie przyszli. Mimo to sala była dość pełna; bez tłoku, nie to, co w sobotę, ale bądź co bądź... Czaru też nijakiego nie było, ani ciepła. Ot, mówił prof. Srebrny o swojej i teatralnego zespołu pracy nad inscenizacją „Króla Edypa“. Z pedanterją naukowca analizował jak powinny wyglądać drzwi w pałacu tebańskiego króla, a jak mury i kolumny. W którym wieku przed Chrystusem pojawiło się w teatrze greckim wzniesienie dla aktorów. Co to jest patos. Jaka jest rola chóru. Czemu włosy były z włóczki, a fałdy sukien podmalowywane. Takie rzeczy.

A gdy potem rozpoczęła się długa, namiętna i zawiła, do północy przeciągnięta dyskusja, cóż się okazało? Że ani w Warszawie, ani w Krakowie, ani w Petersburgu dalekim, ani w równie dalekim a teatralnie świetnym Paryżu — gdziekolwiek bądź uczestnicy środowej dyskusji mieli możność przedstawienie „Edypa“ oglądać — nigdzie tak pięknie tej wielkiej tragedji nie wystawiono, więcej, że żadne z tamtych przedstawień do wileńskiego „Edypa“ **ani się umywa!** Takie to niespodziewane... czary powstają z profesorskich analiz i teatralnych włóczek.

Tak to już świat idzie jakoś naopak. Kobiety analizują psychologję mężczyzny, a mężczyźni biorą się do włóczek. Ktoby się też na ten przykład spodziewał, że ruch teatralny wśród młodzieży akademickiej będzie organizował A.Z.S., związek sportowy? Próbowały tego instytucje czcigodne, **koła naukowe**. — Przychodziło trzynaście polonistek i jeden wspólny apsztyfikant, siedzieli cicho w siódmym rzędzie, nie wiedzieli, czy wypada śmiać się i wychodzili jak z proseminarjum języka starocerkiewnego. Aż tu nagle ruch. Kto robi? Sportowcy, czyli według opinji publicznej — **dryblasy** bez kultury, hotentoty wygimnasty-

Z ŻYCIA HARCERZY WILEŃSKICH

ROCZNICA

Ósemka Wil. Druż. Harcerzy im. kr. Bol. Chrobrego, istnienie swoje zaczęła w pamiętną rocznicę dziewięćsetlecia koronacji wielkiego króla i budowniczego naszej państwowości. Mając przed oczyma ucieleśniony w patronie wspaniały obraz bohaterskich czynów, żelaznej wytrwałości, niezłomnej woli, poświęcenia bez granic i orlego lotu do sławy Polski, drużyna, w swoich szeregach skupiała garść młodzieży 13-ej Publ. Szk. Pow., rozszerzając teren swojej działalności na Szk. Pow. 6-tą, (Wiłkomierska 81), Szk. Pow. 29 (Antokol), Koszary I-ej Brygady, a wreszcie Szkołę Ogniska Kolejowego. Wśród zbiórek zastępów i drużyny, wycieczek w piękne okolice naszego miasta, upływały dni i miesiące normalnej pracy. Szarą codzienność, niby słupy ogniste, przeplatały obchody i uroczystości, imprezy dochodowe, urastały fundusze, migotała nadzieja własnych wypraw i obozów.

Założyciel i drużynowy, hm. Kazimierz Skup, pilnował roboty i zabiegał o K. P., które pod kierownictwem p. Antuszewicza Ryszarda, już wiosną 1926 r. rozpoczęło swoją działalność i skutecznej pomocy drużynie udzielało. Jesienna wizytacja d-ny, dokonana przez hm. P. M. Puciatę, otwiera jej prawo wejścia do składu Wil. Chor. Harcerzy, zimą następuje uroczystość wręczenia zastępom pierwszych godeł, a latem 3-ch ósmaków wyrusza do obozu 7 dr. i Cz. Trzynastki.

Rok następny upamiętnia na szeroką skalę zakrojone, przedstawienie „Noc św. Jura", b. ożywiona działalność K. P., udana loterja, wręczenie drużynie proporca, a wreszcie, dziesięciodniowy obóz własny, odbyty w lesie sosnowym w maj. Mickuny. Ćwiczenia wojskowe, jak miecz Damoklesa, rok rocznie wisiały nad głową drużynowego. To też latem 1928 r. 3 tyg. obóz stały d-ny, prowadzi hm. Alfred Niwiński, a w roku następnym zaledwie grupka 4-ch udaje się na złot do Poznania.

Swoje trzylecie spędza drużyna w Szk. Powsz. Nr. 6, pamiętnej niegdyś z tajnego nauczania i ofiarnej pracy ś. p. Agaty Karpowiczówny. Historyczny rok 1930, sławny setną rocznicą wiekopomnej nocy listopadowej, roztacza przed drużyną nowe możliwości w dziedzinie obozowania. Łączą się one z nieodżałowanej pamięci osobą p. mjr. Chmury i roztoczeniem opieki nad ósemką przez 1 p. p. Leg.

Odtąd dzieje drużyny to trud przygotowania akcyj letnich, tych obozów i wędrówek spowijających szlakami odległe regjony naszej Ojczyzny. Zaludnia się Izba na Lwowskiej 7, w ciągu lat paru trwa zgodna współpraca z Żeńską Trójką, drużyna odwiedza Zameczek, Zielone Jeziora, Wakę i t. p. już dobrze znane jej miejsca.

Święto pięciolecia zakrojone na cały tydzień, poprzedza wędrówka nad morze, podjęta przez naszą dziesiątkę w lipcu 1930 r. Rok 1931, upamiętnia 2-gi obóz nad Żejmianą prowadzony przez d-ha E. Masiulanisa, a teren pracy przesunął się całkowicie do P. Szk. Rzem. Przem przy Kopanicy 5.

Wkrótce wypadło pożegnać ukochanego przez wszystkich chłopców pana mjr. Chmurę, którego służba powołuje do Grodna. W pamiętny wieczór zimowy, raz jeszcze słuchamy jego gawędy i wręczamy mu skromną pamiątkę w postaci albumu, aby już odtąd tylko w gorących wspomnieniach czuć bratnie a przyjazne nam serce legjonowego oficera. P. dyrektorowi Skawińskiemu i p. kpt. Malcowi zawdzięczamy dalszą troskliwą opiekę nad drużyną. To też akcja obozowa rozwija się nadal; rok 1932 zaznacza się wędrówką 14-tu na szlaku Częstochowa — Kraków, uczestnictwem w zlocie Wil. Chor. Harcerzy, obozem stałym nad Żejmianą, obesłaniem kursów instruktorskich. Lato następne spędzamy nad Naroczą, a zimę — ożywiają przygotowania wyprawy st. harc. na Huculszczyznę.

Poraz drugi Edek Masiulanis przewodzi, najpoważniejszy wiekiem i zasobny w dar panowania nad sobą i drugimi, godnie się wywiązał z obowiązków Komendanta wędrówki. Ze swoją dziesiątką uzyskał zaszczytne wyróżnienie za dokonanie wywiadu krajoznawczego i pomimo szczupłych zasobów, potrafił zwiedzić w drodze powrotnej Lwów, Lublin i stołeczną Warszawę. Udział w zlocie jubileuszowym w Spale, miał ukoronować dotychczasową pracę drużyny. Urządzamy obóz przedzlotowy koło Wilna, mobilizujemy st. harcerzy Bronka, Pestkę, Wołłejkę, wychodzimy z honorem, uzyskujemy dyplom drużyny dobrej w obozowaniu, w klasyfikacji ogólnopolskiej.

Dziś wspominamy różaniec ubiegłych lat, dziesiątki, setki odbytych zbiórek, słoneczny gościniec wędrówek, żar obozowych ognisk, tradycyjne wigilje, miłych przyjaciół, protektorów, opiekunów, grono najwierniejszych naszym znakom i tych, którzy powołani, nie zawsze potrafili wytrwać na obranej drodze zaszczytnej służby.

Garść dyplomów zdobi ściany Izby. Wspomnienia tętnią we krwi, a łopot amarantu i bieli sztandaru zapała wyobraźnię, uczniom napełnia serca i mocuje wolę szczytnem wskazaniem: „Siebie doskonalić—Polsce służyć". **Druh.**

NA MARGINESIE

Coś dla szachistów

Między teorją a praktyką istnieje znany dystans. Każdy kto ma pociąg do butelki, choćby sam sobie fundował i wogóle pijał do lampy — zawsze stara się jakoś tę namiętność tłumaczyć. Słowem samotni wielbiciele monopolu poetyzują i doszukują się w wódce poza przepisową ilością alkoholu — pewnych fluidów, rozjaśniających mózg i samopoczucie.

Że stara zasada „vinum laetificat cor et animum ingenit" (wino raduje serce i umysł rozjaśnia) niezupełnie bywa słuszna — dowodzą smutne następstwa nadużycia tego eliksiru.

Równie stara maksyma powiada: „In vinum veritas" (prawda w winie). Tak sądził zapewne i gracz nad gracze, mistrz szachowy w Warszawie, Alechin, który dla animuszu lubił się pokrzepić przed tą grą mędrców. I jak na tem wyszedł?

> „Podczas 21-ej partji wynikła pomiędzy partnerami gwałtowna sprzeczka. Tło konfliktu jest dość nieprzyjemne dla Alechina. Zjawił się on mianowicie do rozgrywki tak podniecony alkoholem, że najmniejszej trudności nie przedstawiało dla dr. Euwe pokonać przeciwnika, pomimo, że Alechin dowodził, jakoby alkohol przynosił mu specjalną jasność myśli i ułatwiał rozgrywanie najtrudniejszych partyj. Następstwa nadużycia alkoholu u słynnego szachisty są tak silne, że lekarz stanowczo zabronił mu brać przez pewien czas udział w meczu, dopóki nie powróci do normalnego stanu zdrowia. Międz. Zw. Szach. wystosował do Alechina upomnienie, ponieważ Euwe twierdzi, że w tych warunkach wygrana jego może być kwestjonowaną przez cały świat, gdyż nikt nie uwierzy zapewnieniu, że zwyciężył Alechina zupełnie normalnie i zwolennicy Alechina będą napewno utrzymywać, że jego władze umysłowe były osłabione skutkiem nadużycia alkoholu".

Zacytowałem urywek ze sprawozdania „Kurjera Porannego" (z dnia 3 b. m.) ku uwadze licznych w Wilnie szachistów. Tak na wszelki wypadek, bo przecież „wypadki chodzą po ludziach", a wtedy wieże się podwajają, koniki potrajają, a wyniki niestety sumiennie dążą do zera.

Wogóle alkohol i sport — to „dwie różnice" jak powiadają co mocniejsi w gramatyce. Czującemu słabość do alkoholu (lub spowodu alkoholu) można najwyżej zalecić „crawla" w wannie... I to w zimnej wodzie.

A wódka — nawet w literaturze niewiele zdziałała, a cóż dopiero mówić o szachach, tu — jak ktoś dowcipny powiedział kiedyś przy innej okoliczności — trzeba myśleć panowie, myśleć...

amik.

Bilety abonamentowe na 10 przejazdów

Oprócz biletów odcinkowych (miesięcznych i tygodniowych), służących do codziennych przejazdów dla osób mieszkających niedaleko miast, oraz biletów okręgowych, ważnych dla osób, jadących w podróż objazdową, np. w interesach handlowych — wprowadzone zostały bilety abonamentowe na 10 przejazdów. Sprzedaje się je we wszystkich większych miastach na przejazd do stacyj, położonych poza strefą biletów odcinkowych (100 km.), z ważnością na 10 kolejowych podróży po pięć w każdą stronę, licząc opłaty jak za 6 przejazdów. Poza tą ulgą 40-procentową bilety te dają prawo użycia pociągu pośpiesznego bez dopłaty. Bilety abonamentowe ważne są przez trzy miesiące od dnia wydania.

Bilety te, stosowane dotychczas tytułem próby, zostają wprowadzone od dnia 1 stycznia 1936 r. na stałe.

Z wojny włosko-abisyńskiej



Przykładem trudności terenowych jakie napotykają wojska walczące w Abisynji służy powyższe zdjęcie, przedstawiające wojska włoskie, torujące drogą samochodowi ciężarowemu. —

kowane, bęcwały. I za sprawą tych właśnie bęcwałów teatr wypełnia się po brzegi, od parteru i lóż po ostatni rząd ławek drugiego balkonu. Podczas antraktu ciaśniej na korytarzach teatralnych, niż w ogonku przed kwesturą. Twarze skupione, żywe dyskusje... Więc jakże tam? — Trzeba zrewidować pojęcia.

•

W ciągu niewielu lat t. zw. oblicze młodzieży akademickiej zmieniło się gruntownie. Znikł typ wiecznego studenta, po długich tarapatach wypłynęli wreszcie na szersze wody koryfeusze dawnego studenckiego fasonu, doktorzy wszech nauk tanecznych i magistrzy bibendi. Trzeba było tylko obserwować socjetę na „Czarnej kawie" Tygodnia Akademika. Jakże odbijali od zgiełkliwego tła młodych co to „dużo, bylejak i prędko" wodzireje sędziwi, semestry studjów na mendle sobie obliczający, mistrzowie dawnego obrządku, celebranci nieustraszeni. Ach, oko mgiełka wzruszenia pokrywa. Chciałoby się zawołać: — patrzcie, patrzcie młodzi, może to ostatni, co tak... walca i mazura wodzi!...

Odmłodzone uniwersytety są dziś wdzięcznym, bo **niezmanierowanym** przedwczesną dojrzałością materjałem zarówno dla teatru, jak i dla AZS-u, czy nawet dla owych mistrzów akademickiej choreografji. Dawać tylko towar w **dobrym gatunku**, a ci kupią z wdzięcznością, bo są głodni i chłonni, bo niczem jeszcze apetytu sobie popsuć nie zdążyli.

Zaś ewolucji odmładzającej oprzesię niewątpliwie jeden wydział uniwersytetu — **Wydział Sztuk Pięknych.** W starych murach obok wiecznie młodej „Bernardynki" panuje inna atmosfera a i temperatura jakaś taka, że przyśpiesza dojrzewanie. Gdzieindziej uczą się, pracują i bawią, tu — także i **tworzą.** Musi to być wysiłek niebylejaki i zmierzenie się tych młodych z sensem świata samotne i poważne, jeśli już paroletnie studja dają tak często piękne rezultaty artystyczne, jak je możemy tu i ówdzie przy różnych okazjach oglądać.

Więc choćby na owejże „Czarnej Kawie" podziwialiśmy piękne witraże Kozorowskiego i z doskonałym gustem i pomysłowością wykonane inne motywy dekoracyjne: króla Batorego, emblematy poszczególnych wydziałów, oraz karykatury profesorów uniwersytetu. Jutrzejsi twórcy samodzielni, a więc indywidualiści, stanęli tu do solidarnej pracy na rzecz zbiorową — całym zespołem. Prace wymienione, jak i ucieszną kukłę „Kryzysa" wykonali członkowie Koła Wydziału z prezesem Grabowskim na czele. Żeby oklaskując prace, ocenić również należycie **bezinteresowność** autorów, należy pamiętać, że warunki materjalne na tym właśnie, wymagającym tylu wydatków wydziale, są szczególnie trudne.

•

Jeśli już cały prawie feljeton lawiruje koło spraw sztuki, która winna organizować naszą codzienność, to nie sposób pominąć dyskusji, jaka się toczyła ostro w Sekcji Miłośników Wilna, tym benjaminku Towarzystwa Krajoznawczego. Był odczyt o **urbanizmie**. Odczyt jak odczyt, ale z tej małej chmurki rozpętała się istna burza dyskusji. Podawaliśmy sprawozdanie, gdzie były nazwiska wielu powag i luminarzy. Amator rozrywek umysłowych niech się zabawi ustaleniem kto powiedział, że — prof. Tołwiński miał rację ciesząc się, że Wilna nie poprawiali dotąd. Niestety, zaczęto poprawiać i robi się to w sposób przerażający.

A kto, że — słyszał magistrackich luminarzy, jak radowali się, faktem z natury swojej potwornym, iż Wilno dotąd nie posiada planu rozbudowy. Że rozbudowa dzisiejsza przeczy zdrowemu rozsądkowi, zabytkowo-turystycznej roli Wilna, a nawet prymitywnemu pojęciu o hygjenie. Tymczasem wielu architektów i t. p. pobierało zasiłki bezrobotnych, gdy mogli być wykorzystani do pracy celowej i pożytecznej: planowania i pomiarów.

Albo że — to co zrobiono „regulując" plac przed kościołem św. św. Piotra i Pawła jest szczytem złego smaku i bezmyślności, a cała koncepcja Rossy, zamiast naprawiać błąd pierwotny źle założonego cmentarzyska, akceptuje go i pogłębia, stając się jaskrawem zaprzeczeniem myśli urbanistycznej. I. t. d., i dalej...

Cóż można rzec na to? Wiedzą ludzie światli, ale wiedzę swą i ból chowają po kątach. Zorganizować akcję, w porę przeprowadzić swoje? — To nie u nas, nie dla nas. My sobie hałasujemy kameralnie, „bijemy się z myślami", cierpimy w ukryciu. No i — lubimy kołduny.

jim.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

ŚWIADKOWIE Z WIĘZIENIA

WARSZAWA, (PAT). — Dzisiejsze posiedzenie sądu okręgowego w sprawie zabójstwa śp. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 m. 30.

W dniu dzisiejszym przesłuchiwano świadków sprowadzonych z więzienia lwowskiego, gdzie przebywają w związku z ich działalnością w O. U. N.

Na wstępie przewodniczący stwierdza, że zarząd więzienia nadesłał oświadczenie Heleny Czajkowskiej, która w dniu wczorajszym odmówiła zeznań w języku polskim, mimo, że język ten zna i nim włada. W związku z tem przewodniczący zarządza sprowadzenie świadka Czajkowskiej na rozprawę dzisiejszą.

IWASYK ODWOŁUJE ZEZNANIA, ZŁOŻONE W ŚLEDZTWIE.

Jako pierwszy zeznaje dziś świadek Włodzimierz Iwasyk. Na pytania przewodniczącego — świadek odpowiada w języku ukraińskim, choć przyznaje, że język polski zna, był bowiem studentem uniwersytetu lwowskiego. Upomniany przez przewodniczącego o obowiązku zeznawania w języku polskim, świadek oświadcza, iż będzie zeznawał w języku polskim. Odwołuje on swoje zeznanie, złożone przed sędzią śledczym w dn. 15 kwietnia 1935 r., podtrzymuje natomiast zeznanie, złożone zaraz po aresztowaniu w maju 1934 r., kiedy to nie przyznał się ani do działalności w O. U. N., ani nawet do znajomości z którymkolwiek z działaczy O. U. N., w tej liczbie oskarżonych w sprawie niniejszej.

Po odczytaniu zeznań złożonych w śledztwie świadek na pytania przewodniczącego odpowiada, iż zeznanie to odwołuje jako podsunięte mu przez badających.

Prokurator Żeleński w związku z sprzecznemi i chaotycznemi zeznaniami świadka Iwasyka, oświadcza, iż świadek ten winien być poddany we Lwowie badaniu psychjatrycznemu.

„GRYPS" SPOWODOWAŁ ZEZNANIA.

Następny świadek Jarosław Makaruszka, absolwent medycyny ze Lwowa również przebywa w więzieniu śledczem. Początkowo świadek ten usiłuje odpowiadać w języku ukraińskim, poczem jednak oświadcza, iż będzie zeznawał po polsku.

Świadek Makaruszka zeznaje, że powierzono mu w O. U. N. referat przeszkolenia konspiracyjno-wywiadowczego, lecz wskutek zdekonspirowania go przez Baranowskiego w procesie samborskim i wskutek studjów, zadań swych nie wykonał.

Dalej Makaruszka twierdzi, że w drugiej połowie stycznia r. b. otrzymał w więzieniu gryps w języku ukraińskim, nakazujący mu przyznać się do znajomości z członkami organizacji Banderą i Malucą oraz wymienić jako referentów ideologicznych Janiwa i Steckę, którzy jako niewinni będą i tak przez sąd uniewinnieni.

Według grypsu, świadek miał podać też, że brał udział w posiedzeniach krajowej egzekutywy O. U. N. w czerwcu 1933 r. i lutym 1934, mimo, iż, jak dziś oświadcza, na posiedzeniach tych nie był, a był tylko na posiedzeniu szerszem z udziałem sympatyków organizacji, zapewne no posiedzeniu rady, na którem omawiano akcję szkolną.

Świadek podaje dalej, że uwierzył w autentyczność tego grypsu i złożył swe zeznania w śledztwie, później jednak doszedł do przekonania, że gryps nie pochodził ze strony ukraińskiej, wobec czego cofa dziś swe zeznania, złożone w śledztwie.

Wobec sprzeczności między zeznaniami świadka w śledztwie i dzisiejszemi, sąd postanawia odczytać zeznania Makaruszki, złożone w toku śledztwa.

Po odczytaniu zeznań świadka Makaruszki, przewodniczący zadaje świadkowi szereg pytań.

Z odpowiedzi świadka wynika, iż cofa on swoje zeznanie, dotyczące jego kontaktu organizacyjnego z Banderą, Malucą, Janiwem, Stecką i Anną Czemeryńską.

Prokurator Żeleński zapytuje następnie, czy świadek podtrzymuje deklarację, w której potępił O. U. N., a która złożona została w 6 tygodni po aresztowaniu t. j. na 3 czy 4 miesiące przed depresją.

Świadek oświadcza, że deklaracji nie podtrzymuje i nie chce wypowiadać się w tej sprawie. Deklarację obecnie odwołuje, przyczem wyjaśnia, że od 14 sierpnia jest już we wspólnej celi i od więźniów dowiedział się pewnych szczegółów, które skłoniły go do zmiany stanowiska. Mówili mu oni o stosowaniu do więźniów środków obostrzenia.

Na żądanie wymienienia nazwisk tych więźniów świadek początkowo wzraga się podać nazwiska, a później wymienia Rawlyka, Dymyterkę. Po rozmowach z nimi świadek doszedł do przekonania, że gryps nie pochodził z rąk ukraińskich, dodaje przytem, że gryps był podpisany przez kierownictwo ukraińskich więźniów politycznych.

Zauważywszy w więzieniu kilka osób, których wymienił w swem zeznaniu w śledztwie, świadek zgłosił chęć odwołania zeznań. Szereg osób obciążył dlatego, że one same przyznały się do winy. Prośbę swoją zgłosił już po zamknięciu śledztwa i dlatego nie był dotychczas badany.

PODSŁUCHANA ROZMOWA.

Następnie zeznawała świadek Bronisława Kocińska (sprowadzona z więzienia we Lwowie, gdzie odsiaduje karę więzienia za kradzież). — Zeznaje ona, że w styczniu i lutym br. przebywała w szpitalu więziennym razem z osk. Zarycką. Świadek pewnego razu słyszała rozmowę między Zarycką a niejaką Czorną, znajomą Zaryckiej. W rozmowie tej Zarycka powiedziała do Czornej, że przeprowadziła sprawcę zabójstwa ś. p. min. Pierackiego zagranicę.

CZORNA NIE CHCE ZEZNAWAĆ PO POLSKU.

Następnie staje przed sądem sprowadzona z więzienia we Lwowie św. Czorna. Na pytania przewodniczącego świadek usiłuje odpowiadać w języku ukraińskim, jakkolwiek przyznaje się, że język polski zna i nim włada. Jest to świadek obrony. Ponieważ odmawia ona złożenia zeznań, sąd postanowił skazać ją na grzywnę w wysokości 200 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu. —

CZAJKOWSKA ZGODZIŁA SIĘ ZEZNAWAĆ.

Dalej zeznaje świadek Helena Czajkowska, sprowadzona z aresztu, która, jak wiadomo, w dniu wczorajszym odmówiła zeznań w języku polskim.

Na pytanie przewodniczącego, świadek potwierdza swoje zeznania, złożone w śledztwie.

Sąd postanowił zdjąć areszt nałożony wczoraj na świadka Czajkowską za odmowę zeznań.

ODMAWIAJĄ ZEZNAŃ.

Świadkowie: Roman Szuchewycz, Aleksander Paszkiewicz, absolwenci Politechniki Lwowskiej oraz Osyp Moszczak — odmawiają składania zeznań w języku polskim. Każdego z nich za odmowę zeznań sąd skazał na 200 zł. grzywny i odczytał zeznania złożone w śledztwie.

Następnie przewodniczący odroczył rozprawę do dnia jutrzejszego.

Twórca pierwszej gramatyki polskiej

30 listopada rb. minęło 200 lat od urodzenia wielkiego uczonego, pierwszego gramatyka polskiego księdza Onufrego Kopczyńskiego. Ten to znakomity badacz języka polskiego urodził się w r. 1735 w Czerniejewie w woj. gnieźnieńskiem.

Należał on do zgromadzenia OO. Pijarów. Od. r. 1756 był nauczycielem retoryki i literatury w kolegjach pijarskich w Radomiu, Piotrkowie, Rzeszowie i Złoczowie. Następnie odbył kilkuletnią podróż po Niemczech i Francji i po powrocie nauczał retoryki w założonym przez Konarskiego Komitecie Warszawskim.

Z polecenia Komisji Edukacyjnej opracował gramatykę języka polskiego, wywiązując się chlubnie z zadania. Dzieło to nosiło tytuł: „Gramatyka języka polskiego i łacińskiego dla szkół narodowych" (3 części z tomem przypisów dla każdej, Warszawa 1780. Wielokrotnie potem przedrukowana). Dzieło to przyjęte z uznaniem tak przez obcych jak i przez polskich uczonych zjednało ks. Kopczyńskiemu od St. Augusta medal złoty „Bene merentibus".

Ks. Kopczyński pierwszy stworzył systematyczny układ naszej gramatyki w takim kształcie, w jakim ją dziś zasadniczo jeszcze znajdujemy. Ks. Kopczyński spolszczył całe słownictwo, dotyczące reguł gramatycznych, które znane były przedtem tylko w brzmieniu łacińskiem. Przeszło 5000 słów języka polskiego badał ks. Kopczyński, analizując każde po kolei pod różnemi względami.

Jego zasługa polega również na tem, że zmienił on sposób nauczania dzieci pisania i czytania. Od czasów greckich i rzymskich uczono wpierw czytania a potem pisania. W metodzie ks. Kopczyńskiego nauka czytania i pisania postępuje jednocześnie. Jego „Elementarz dla szkół narodowych" w stosunku do dawnej oschłej metody sylabizowania stanowi postęp na polu nauczania początkowego. Metoda ks. Kopczyńskiego przyjęła się zczasem w całym świecie.

Wdzięczni rodacy w Czerniejewie miejscu urodzenia ks. Kopczyńskiego, wznieśli mu pomnik na placu miejskim. (Kap).

Zapisz się na członka L. O. P. P.
(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Akcja Funduszu Pracy na terenie wojew. wileńskiego

Z odczytu p. dyr. dr. Stanisława Paczyńskiego

Onegdaj wieczorem w sali 5-ej gmachu głównego U. S. B. dyrektor Funduszu Pracy w Wilnie, p. dr. Stanisław Paczyński, wygłosił referat na temat „Akcja Funduszu Pracy na terenie województwa wileńskiego". Był to przedostatni odczyt z cyklu odczytów, poświęconego zagadnieniom gospodarczym ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej a zorganizowanego przez sekcję społeczno-ekonomiczną Koła Prawników Studentów USB.

Prelegent rozpoczął od przedstawienia genezy obecnego Funduszu Pracy, który od 1 kwietnia rb. skupił w sobie trzy instytucje pokrewne, przedtem niezależne: Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, którego zadaniem było pośredniczyć między pracodawcą a bezrobotnym, Fundusz Bezrobocia, który ubezpieczał robotnika na wypadek utraty pracy i wreszcie Fundusz Pracy, który inicjował, finansował i prowadził roboty publiczne.

Zasadniczem zadaniem Funduszu Pracy jest doraźne łagodzenie skutków bezrobocia, a najbardziej skuteczną akcją w tym kierunku jest finansowanie gospodarczo uzasadnionych robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych.

Wileńszczyzna wiele oczekiwała od Funduszu Pracy. Zdawało się, że uwagę tej instytucji zwrócą przedewszystkiem ziemie, stojące w kraju na szarym końcu pod względem nasilenia inwestycyjnego. Niestety Fundusz Pracy zawiódł oczekiwania. Największy wkład inwestycyjny otrzymały województwa o największej ilości zarejestrowanych bezrobotnych, a więc w naszych warunkach — ziemie najbardziej uprzemysłowione. Idąca od nas propozycja przerzucania bezrobotn. i związanych z ich ilością odpowiednich funduszów na tereny, wymagające elementarnych inwestycyj, spotkała się z trudnościami i dotychczas jest badana przez komisje.

Fundusz Pracy w Wilnie skierował gros swej energji finansowej na inwestycje drogowe, ponieważ na Wileńszczyźnie zagadnienie komunikacyjne wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień inwestycyjnych. W roku 1933 na roboty drogowe przeznaczono cały budżet, wynoszący 500 tyś. złotych. W roku 1934 na cel ten poszło 75 proc. budżetu, wynoszącego 1200 tysięcy i wreszcie w roku bieżącym na drogi poszło ok. trzech miljonów złotych — 50 proc. normalnego budżetu (2,069 tys. zł.) plus sumy z pożyczki inwestycyjnej. W latach tych w okresie sezonu robót drogowych liczba zatrudnionych na robotach publicznych na terenie Wileńszczyzny dobiegała do 11 tysięcy osób w lipcu i spadała do dwóch — trzech tysięcy pod koniec sezonu.

Na rok przyszły ułożono budżet w wysokości 3 miljonów złotych, przeznaczając znowu większość sum na roboty drogowe.

W dziale pośrednictwa pracy Fundusz nie ogranicza się do pośrednictwa na roboty publiczne, lecz dąży także do przeszkolenia robotnika, jak naprzykład w zawodzie kamieniarskim. Dotychczas przeszkolono 57 robotników, w obecnym zaś sezonie zimowym ma być przeszkolonych w wytwórniach kostki kamiennej do 160 osób. Koszt przeszkolenia pokrywa się z sum, przeznaczonych na pomoc doraźną w okresie zimowym.

Na zakończenie prelegent omówił sprawę ustawowego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Odczyt zgromadził wielu słuchaczy.

Ostatni odczyt — z cyklu poświęconych zagadnieniem gospodarczym ziem półn.-wschodnich Rzplitej — p. t. „Problem ziem wschodnich w polityce gospodarczej Polski" wygłosi docent dr. St. Swianiewicz we czwartek 12 bm., o godz. 19 w sali 5-ej gmachu głównego USB. Po odczycie odbędzie się dyskusja w Kole Prawników St. USB. (Wl.)

Grudzień „miesiącem przymierza z książką"

Chcąc przyczynić się do rozszerzenia czytelnictwa i oświaty, szereg instytucyj spółdzielczych i rolniczych zorganizował „Komitet Przymierza z książką". Komitet ten postanowił urządzić w m. grudniu rb. „Miesiąc Przymierza z Książką". W miesiącu tym wydawnictwa organizacyj, wchodzących w skład Komitetu, będą sprzedawane niemal za bezcen. Katalog objętych zniżką cen wydawnictw już się ukazał. Na każde żądanie przyśle go Spółdzielczy Instytut Naukowy, Warszawa 1, Warecka 11 a.

Katalog obejmuje książki spółdzielcze, społeczne, gospodarcze i rolnicze, wydane przez jedną z następujących instytucyj — członków Komitetu Przymierza z Książką: Spółdzielczy Instytut naukowy, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych RP., „Społem" Zw. Spółdzielni Spożywców RP., Centralne T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych i Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej

Miejsce obrad konferencji morskiej



W tym domu na trzeciem piętrze w Londynie odbyła się ostatnia konferencja morska.

Dokumenty

„Kurjer Poranny" w Nr. Nr. z dn. 4 i 5 bm. zamieszcza fotografje szeregu dokumentów, stwierdzających współdziałanie litewskiego min.. Zauniusa z ukraińskimi terorystami. Jakie formy przybrała ta współpraca — o tem wiedzą nasi czytelnicy z aktu oskarżenia przeciwko winnym zamordowania ś. p. ministra Pierackiego. Ogłaszane obecnie w „Kurjerze Porannym" dokumenty dały właśnie podstawę do sformułowania tej części aktu oskarżenia, w której jest mowa o min. Zauniusie. Widzimy więc tam fotografję listu służby emigracyjnej Departamentu Pracy Stanów Zjedn. do Omelanasa Grybauskasa vulgo Emila Senyka, list Konowalca do tegoż Senyka ,list sekretarza „Organizacji Derżawnogo Widrodżennia Ukrainy" i t. p. Już dotychczas ogłoszone dokumenty potwierdzają wszelkie zarzuty pod adresem min. Zauniusa. A „Kurjer Poranny" zapowiada jeszcze ogłoszenie dalszych.

—(:)—

Ziemia z pobojowisk w pow. postawskim na kopiec Marszałka

4 b. m. do m. Postaw przybyła delegacja 74 Górnośląskiego pułku piechoty w osobach oficera i jednego podoficera, dla pobrania ziemi z pobojowisk wojny polsko-bolszewickiej koło wsi Nowy-Dwór, gm. postawskiej i grobów poległych żołnierzy, pogrzebanych na cmentarzu wojskowym w Postawach, celem złożenia na kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie.

Aktu pobrania ziemi dokonano w obecności starosty powiatowego Bronisława Korbusza i zastępcy dowódcy 23 pułku ułanów grodzieńskich ppłk. Antoniego Witkowskiego, który przybył na tę uroczystość z plutonem 23 pułku ułanów.

Dni przeciwgruźlicze dały przeszło 6 tys. zł.

W niedzielę odbyło się Zebranie Likwidacyjne Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego „Dni Przeciwgruźliczych" 1934-35 r.

Wynik finansowy ubiegłej kampanji „D. P." przedstawia się w sposób następujący:

Czysty dochód z „Dni" wyniósł	zł. 6.105 gr. 17
w tem z miasta Wilna	zł. 2.691 gr. 11
powiatu wileńsko-trockiego	zł. 2.266 gr. 03
z pozostałych powiatów	zł. 1.148 gr. 03

sumę powyższą przekazano Wileńskiemu Wojewódzkiemu T-wu Przeciwgruźliczemu i jego oddziałom.

Zarząd W. W. T. P. składa serdeczne podziękowanie Przewodniczącemu Komitetu Wykonawczego „Dni" p. nacz. dr. Henrykowi Rudzińskiemu, jak również wszystkim członkom Komitetu Wykonawczego za tak pomyślnie przeprowadzoną kampanję „Dni" oraz instytucjom i firmom za łaskawy współudział i wydatną pomoc w zbiórce materjalnej.

Komisja Pomocy Społecznej

W dniu 10 bm. odbędzie się pod przewodnictwem dyr. Ludwika Szwykowskiego posiedzenie Komisji Pomocy Społecznej, powołanej w dniu 21 listopada rb. przez Wojewódzką Radę Funduszu Pracy w Wilnie.

Przedmiotem obrad Komisji będzie sprawa zorganizowania ofiarności społecznej do walki z klęską bezrobocia oraz sprawa przyjścia z racjonalną pomocą dla najbardziej potrzebujących z pośród osób, pozostających bez pracy.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

KTO JEST ELASTYCZNY?

Red. Bolesław Koskowski rozwinął w „Kurjerze Warszawskim" swój bardzo nacjonalizmem zaprawiony pogląd na sprawę ukraińską. Nic więc dziwnego, że z dezaprobatą traktuje stanowisko zajęte przez Testisa w „Kurjerze Wileńskim".

„Należy podziwiać — pisał red. Koskowski — wytrwałość z jaką niektórzy ideologowie „braterstwa" polsko-ukraińskiego trzymają się swej wiary, nie chcąc uznać kłócących się z nią faktów, i nie widząc beznadziejnej zawodności zalecenych przez się dróg „pojednawczych". Cytowany wczoraj na tem miejscu „Kurjer Wileński", reprezentuje skrajny kierunek takiego romantyzmu politycznego, który ,gdyby był naprawdę przez rząd polski uprawiany, mógłby doprowadzić raczej, pomimo najlepszej woli, do fatalnego fiasca".

Prowadzący w „Czasie" przegląd prasy (Grabiec) dołącza do tego swoje trzy grosze.

„Romantyzm polityczny", jaki zdaniem jego (t. j. red. Koskowskiego, przyp. nasz) reprezentuje „Kurjer Wileński" — jest to romantyzm i ukrainofilstwo częstego w Polsce ale bardzo elastycznego pokroju. Nie spotykaliśmy u niego tego potępienia pacyfikacji, która od początku istniało przecież na łamach „Kurjera Warszawskiego". Spotykamy najwyższy entuzjazm dla polityki woj. Józewskiego, co do romantyzmu której nie potrzebujemy się nanowo rozwodzić. Wołyń miał dwóch wojewodów: romantyka Józewskiego, endeka Dębskiego. Otóż za „romantyka" skasowano szkoły czysto ukraińskie, zamykano spółdzielnie i organizacje oświatowe ukraińskie, za „endeka" to wszystko cieszyło się swobodnym legalnym rozrostem. Gdyby Ukraińcy Wołynia — och, nie ci oficjalni, — mieli wybierać między tymi dwoma rządcami kraju, spewnością nie wybraliby „romantyka".

Co do polityki wojewody Jozewskiego, okazuje p. Grabiec tak kompletną jej nieznajomość, że wszelkie obszerniejsze uwagi są zbędne. Ciekawe jednak jest i zagadkowe, skąd zaczerpnął materjał do zarzutów przeciwko nam w kwestji pacyfikacji? Zanim p. Grabiec wyjaśni to sobie i drugim, niech przyjmie pro memoria, że gdy pacyfikacja była przeprowadzana i w jakiś jeszcze czas potem, ani organ konserwatystów ani dość liczne ich przedstawicielstwo w Sejmie nie zwróciło na nią uwagi, pokrywając rzecz milczeniem.

Więc lepiej nie mówić o programach „elastycznego pokroju", gdy próba reklamy własnej, rzekomo zawsze jednolitej linji w kwestji ukraińskiej, załamuje się w zestawieniu z rzeczywistością.

SYMBIOZA.

„Robotnik" chętnie i często potakująco cytuje publicystyczne harce „Słowa". Nietylko te, które służą dla organu PPS potwierdzeniem „rozkładu i rozbicia" wewnątrz rządzącego obozu. Toby było zrozumiałe, że „Robotnik" podstawia koło swojego młynka pod strumień wody, którą mu przeciwnik uprzejmie leje. Ale niemniej skwapliwie podchwytuje i smakuje „Robotnik" w osobistych atakach „Słowa" na poszczególnych ludzi z t. zw. sanacyjnej lewicy. Uderzającą jest zgodność na tym właśnie punkcie zwolenników rządów robotniczo-włościańskich z żarliwymi obrońcami najskrajniejszej w Polsce reakcji społecznej.

Przedziwna ta symbioza datuje się zresztą nie od dzisiaj. Uważniejsi czytelnicy mogli już przedtem spostrzec, że ledwo tylko napisano w „Słowie" już „Robotnik" cytuje, przedrukowuje, komentuje...

Niedawno nprz. p. Cat podjął serję ataków na b. senatora Abramowicza. Natychmiast „Robotnik" śpieszy z sukursem. Potakuje p. Catowi, wyjaśnienia p. Abramowicza go nie zadawalniają. Poświęca tej sprawie pilną uwagę i sporo miejsca na swoich łamach. Organ „czerwonej rewolucji" jest dbały o publiczną moralność i honor.

Ale nie zawsze.

Upłyną wnet cztery lata, gdy na Polskę miał spaść strajk generalny, przygotowywany podówczas przez komunistów. Wtedy to napisał p. Cat namiętny artykuł p. t. „U nas i w Europie", a w nim wdzięczną charakterystykę PPS, obfitującą w kurtuazyjne i budujące porównania.

PPS — pisał —

„TA STARA LAFIRYNDA PARTYJNA CHCE JESZCZE WYŚĆ NA ULICĘ i oczami strzyc do przechodni. Chce OSZUKIWAĆ URZĄD OBYCZAJOWY i publiczność męską na chodnikach.

Poczem raz jeszcze:

Alfonsem TEJ LAFIRYNDY P. P. S. jest komunizm. On to powiada jej: „nie bój się ulicy".

(„Słowo", nr. 61 z dnia 15 marca 1932 roku. Podkreślenia dodaliśmy, nie zmieniając zresztą ani joty).

Napróżnoby ktoś szukał choć kilku skromnych wierszy odpowiedzi czy odprawy w „Robotniku" na ten komplet soczystych epitetów p. Cata pod adresem bojowej niegdyś partji. Nawet nie było przedruku, ani jakiejkolwiek wzmianki lub innej reakcji. Ot, jakoś panowie z „Robotnika" tego drobiazgu nie dostrzegli...

Potem zaś był flirt i miłe „rodaków rozmowy".

Czy nie warte wspomnienia?

ad.

Postrach Lipówki

skazany na siedem lat więzienia

Podobno była to zgrana kompanja, której ustępowała z drogi cała dzielnica Lipówka. Tak przynajmniej twierdzili niektórzy świadkowie wczoraj przed sądem. Gdy Aleksander Jodziewicz, lat 29 i jego przyjaciele po solidnej bibce szli po ulicy wszyscy stronili od nich, a co wrażliwsi poprostu uciekali.

Otóż, gdy w dniu 10 sierpnia br. Al. Jodziewicz i Władysław Wilkowski wtargnęli do sklepu Krasowskich przy ul. Rossa, Weronika Krasowska oraz jej dwaj synowie Stanisław i Dyonizy zrozumieli, że zanosi się na awanturę.

Była godzina 20-ta. Zapadał zmrok. Jodziewicz pochwycił za nóż, leżący na ladzie, poprowadził ostrzem jego po siatce drucianej i zbliżył się do Dyonizego. Ten przerażony uciekł do sąsiedniego pokoju. Stanisław K. zaczął uspakajać Jodziewicza. Wtedy obaj przybysze wydobyli noże, nastraszyli matkę oraz syna i zaczęli demolować wnętrze sklepu. Najbardziej czynny był Jodziewicz.

Dyonizy K. wybiegł tymczasem na ulicę i przez drzwi sklepu krzyknął:

— Co wy, bandyci, robicie!

Napastnicy zaczęli go gonić, lecz uciekł im. Pobiegł do koszar baterji pomiarowej, aby wezwać pomoc.

Dyżurny kapral baterji wyruszył z dwoma żołnierzami na miejsce wypadku, Przed nimi szedł Dyonizy Krasowski. W drodze żołnierze zauważyli, że na spotkanie im idzie dwóch mężczyzn, z których jeden, jak później ustalono, Jodziewicz, niósł gruby kołek długości 2 mtr.

Tragiczne uderzenie nastąpiło zupełnie niespodziewanie. Jodziewicz z rozmachem uderzył Dyonizego K. po głowie. Dyonizy upadł. Żołnierze nastawili karabiny, chąc zatrzymać napastników, lecz ci szli przed siebie, nie zważając na nic. Ponieważ nie padł rozkaz użycia broni, żołnierze ustąpili i poszli za obu mężczyznami, którzy im jednak uciekli. Dyonizy K. pozostał w rowie.

Przewieziono go potem do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Lekarz orzekł, że śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia kości czaszki i wylewu krwi. Uderzenie było bardzo silne.

Wczoraj na przewodzie sądowym dążono do ustalenia przyczyny napaści Jodziewicza i Wilkowskiego na sklep Krasowskich. Prawdopodobnie była to zemsta konkurencyjnego sklepu. Jakiś jegomość groził, że naśle na sklep Kr. dwóch osobników. Są to jednak tylko przypuszczenia.

Sąd uznał winę Jodziewicza za udowodnioną i skazał go na siedem lat więzienia. Wilkowski został uniewinniony. Matka zabitego Dyonizego Krasowskiego dostała spazmów. Myślała, że i Wilkowski będzie skazany. Policjant uspakajał ją długo. Jedziewicza bronił adw. Kacnelson; Wilkowskiego — adw. Falewicz-Sztukowska. Powództwo cywilne popierał adw. Jasiński. (w.ł).

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Lwy, jako zwierzęta pociągowe



W ogrodzie zoologicznym w Kalifornji dwa lwy są tak łagodne, że dozorcy używają ich do rozwożenia pokarmu dla reszty zwierząt w zoo. Pozatem lwy te brały udział w nakręcaniu filmu

Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu

4 b. m. Piotr Poczopko, mieszkaniec wsi Greblo, gm. zaleskiej. pow. dziśnieńskiego, w czasie polowania na gruntach, należących do wsi Kopylszczyzna, postrzelił zająca, którego następnie dobijał kolbą od fuzji i w tym momencie spowodował strzał, raniąc się w okolicę brzucha. Rannego Poczopkę przewieziono do lekarza w Łużkach, gdzie w czasie operacji zmarł.

WILKI

Mieszkańcy gminy dokszyckiej, pow. dziśnieńskiego od dłuższego czasu zaniepokojeni są pojawieniem się wielkiej ilości wilków, które wyrządzają im ogromne szkody, porywając inwentarz domowy. W ostatnim czasie wilki rozszarpały 9 krów, a w niektórych miejscowościach pozagryzały wszystkie psy. Jak wynika z obserwacji, wilki masowo przychodzą na teren gminy dokszyckiej z pobliskich lasów, położonych na terenie ZSRR.

Na prośbę włościan władze administracyjne mają zarządzić w myśl prawa łowieckiego obławę. (Pat).

Napad rabunkowy

na emerytowaną nauczycielkę

Anna Janczarówna, służąca pp. Sawickich zam. na trzeciem piętrze kamienicy Nr. 18 przy ul. Zygmuntowskiej wpadła zadyszana, w lekkiej domowej sukience, do suterynowego mieszkania dozorcy K. Werkowskiego:

— Panie Kazimierzu, coś się musiało stać w mieszkaniu p. Dabulewiczowej. Przez drzwi rozlegają się rozpaczliwe krzyki. Na pukania i dzwonki nikt nie odpowiada...

Werkowski spojrzał na zegarek. Była za kwadrans dwunasta.

Gdy dozorca znalazł się na piętrze klatki schodowej, posłyszał rozpaczliwy, przejmujący krzyk. Mimo podeszłego wieku szybko pobiegł po schodach i zatrzymał się przed drzwiami mieszkania.

Mieszkanie to zajmowała od wielu lat emerytowana nauczycielka p. Stefanja Dabulewiczowa, licząca 61 lat wraz z córką — pracownicą Bibljoteki Uniw. i sublokatorką p. Odyńcową Dozorca przypomniał sobie, że p. Odyńcową widział przed godziną wychodzącą do miasta. córka zaś p. Dabulewiczowej o tej porze pracowała. W mieszkaniu więc mogła być jedynie p. Dabulewiczowa. Dozorca zaczął stukać i dzwonić. Dobijanie się trwało około 10—15 minut. Nagle drzwi się otworzyły. Werkowski i Janczarówna z oświetlonej zimowem słońcem klatki schodowej trafili do ciemnego przedpokoju. Janczarówna twierdzi, że drzwi odemknęła sama p. Dabulewiczowa, dozorca nie przypomina sobie kto otwierał.

W dalszym pokoju na podłodze w kałuży krwi jęcząc coraz słabiej, leżała p. Dabulewiczowa. Obok widniał pokrwawiony i rozbity dzbanek porcelanowy. Nieco dalej, tuż przy drzwiach leżał kamień brukowy. Przy piecyku, obok rannej, stał mężczyzna, bez czapki, w błękitnej bluzie sportowej i spokojnie przypatrywał się rannej. Krew była na ścianach, na suficie, nawet na żyrandolu...

Ranna była jeszcze przytomna. Poznała Werkowskiego. Wskazując na nieznajomego mówiła: — Uderzył mnie, następnie rzucił na podłogę i zaczął dusić. Prosiłam, by dał wody. Przyniósł wiadro wody i powiedział, że obleje mnie. Nie chciałam. Wówczas wziął porcelanowy dzbanek i zaczął mnie bić. Bił z całych sił.

Nieznajomy zaoponował:

— Pani Dabulewiczowa, co pani mówi. — To był inny, ja chciałem panią ratować. Napastnik przynosił na sprzedaż widokówki i był w rafałku. Na stoliku istotnie leżał męski rafałek.

— A w czem pan był? — zapytał jeden z obecnych:

— Ja miałem na sobie narciarską czapkę.

Nieco później taką czapkę istotnie znaleziono wciśniętą pomiędzy drzwi.

Z zeznań nieznajomego wynikało, że napadu dokonał ktoś inny — w „rafałku". On stanął w obronie Dabulewiczowej i stoczył walkę ze zbirem, lecz tamten zbiegł. Jak zbiegł — nieznajomy nie wie. Obecni ustalili, że drzwi prowadzące na tylną klatkę schodową były zamknięte od wewnątrz.

W międzyczasie na miejsce wypadku przybył zam. na dole lekarz wojskowy płk. Wincz, który udzielił rannej pierwszej pomocy. Następnie przybyła karetka pogotowia ratunkowego przewiozła ranną do szpitala. Tam stwierdzono, że oprawca zadał jej kamieniem i dzbankiem 20 ran: — 12 na szyi i 8 na głowie i twarzy.

Do mieszkania, gdzie krwawy wypadek miał miejsce przybyli wkrótce przedstawiciele władz sądowych, prokurator Wolski, sędzia śledczy oraz przedstawiciele wydziału śledczego na czele z kier. kom. Puchalskim oraz insp. Zarównym.

Tajemniczym mężczyzną, którego znaleziono obok rannej staruszki, a który najprawdopodobniej dokonał napadu był brat przychodzącej służącej, Stanisław Kasprzewicz, lat 27, zam. przy ul. Wąwozy 8, bezrobotny. Został on aresztowany. Przypuszczalny napastnik znał p. Dabulewiczową, przychodził do niej od czasu do czasu i był przez nią wspierany.

Wkrótce na miejsce wypadku przybył również brat poszkodowanej — właściciel sklepu materjałów piśmiennych przy ul. Mickiewicza p. Borkowski. Twierdzi, on że siostra jego nie posiadała większej kwoty pieniężnej w domu (c).

Zamiast twarzy — bryła mięsa

Potworny czyn zakochanej żony

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie rozpoznał sprawę Bronisławy Siemionowej, lat 28, która w dniu 26 sierpnia rb. oblała kwasem siarczanym męża swego, Tadeusza.

Twarz pokrzywdzonego wygląda obecnie jak bezkształtna bryła czerwonego mięsa. Tadeusz S. postradał także wzrok.

Oskarżona do winy przyznała się. Twierdzi, że kochała męża ponad życie i chciała go tylko nastraszyć, aby nie chodził z innemi kobietami.

Pokrzywdzony natomiast mówi, że po ośmiu miesiącach pożycia z żoną rozszedł się z nią wobec niezgody charakterów. Gdy dowiedział się potem, że będzie miała od niego dziecko, chciał się z nią pogodzić, lecz żona nie zgodziła się na współżycie. W dniu 26 sierpnia przyszedł do niej w odwiedziny. Rozmawiała z nim serdecznie, nawet pocałowała trzy razy. Potem zaś nagle oblała kwasem siarczanym.

Przewód ustalił, że Siemionowa kupiła kwas na dwa tygodnie przed zamachem. A więc działała z premedytacją.

Sąd skazał ją na 7 lat więzienia. (wł.).

Bandyci z Baranowicz ujęci

Przed kilku dniami w Baranowiczach dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie kupca zbożowego Federa. Bandyci ciężko poranili Federa, jego żonę,oraz niejagą Segalową i zrabowawszy pieniędze i biżuterję zbiegli w nieznanym kierunku.

Jak się dowiadujemy sprawcy napadu zostali zatrzymani na terenie Wilna i Wileńszczyzny. — Szczegółów brak. (c).

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

Zielone Wilno

(Dokończenie)

Pozostawiając ten spór na boku, należy podkreślić z uznaniem niektóre obecne posunięcia Magistratu. Np. w trójkącie placyku przy Bernardyńskim kościele, między kościołem i rzeką wycięto gęstwinę drzew, zostawiając brzeżne.

Tu widać szczęśliwy plan, który przewidywał odsłonięcie widoku na kościół, a zachował urok zieleni na placyku. Miłym pomysłem jest urządzenie zieleńczyków na placu przy św. Michale, przy ul. Królewskiej i innych. Ładne są kwietniki magistrackie na placu Katedralnym, w ogrodzie po-Bernardyńskim. Znać staranie o zieleń na placu Łukiskim. Miłe są koszyczki z kwiatami na dworcu kolejowym. Zasługa to miejskiego ogrodnika, p. Balukasa.

Ale znów trawniki przy chodnikach porobiono zbyt długie. Zagradzały przejście do mieszkań i sklepów, więc je wydeptano. A inne ich rozłożenie mogłoby je ocalić przed nogami tłumu.

Szkoda, że zaniedbano pomyślanych ongiś przez Ruszczyca konkursów magistrackich zdobienia kwiatami okien i balkonów. Magistrat zdobi swój fronton bardzo usilnie, ale pozatem konkursy wyszły z użycia. Szkoda! Chyba rzeczą organizacyj kobiecych będzie postarać się o wznowienie tego miłego zwyczaju.

Właściwie ręka ludzka mało dotychczas w tej sprawie pomogła a raczej szkodziła miastu, które swemi rzekami, drzewami, ogrodami starało się łatać rany i szczerby i wychodziło z tej walki zwycięsko. Bujna i piękna przyroda wileńska jest sama przez się cudem. Chodzi o to, aby jej pomóc, nie przeszkadzać. „Miłe miasto“ Marszałka — niezależnie od czasami nieudolnych odruchów zdobniczych, otula się w piękno, roztaczające się dokoła i stamtąd nabiera świeżego uroku, odmiennego od powabów innych miast.

Gdy piszę to, przychodzi mi na myśl dawny wiersz Łopalewskiego:

„Przed wiekami była Wilja jak kołyska
dla dziecięcia.
kołysała sny o Wilnie i szumiała w smolnym borze,
przed wiekami były wzgórza, rozpostarte jak objęcia
na spotkanie tego miasta, co tu kiedyś
się położy“.

Przyroda wzięła Wilno w objęcia, jakby nie było miastem hałaśliwem i zakurzonem. Bo czy to miasto? Tak, ale jedyne w swoim rodzaju, bo znawcy czują w jego spokojnem pulsowaniu ten świeży oddech wsi.

Dziwne miasto. Przybywają tu ludzie obcy i po jakimś czasie ulegają jego nieuchwytnemu urokowi, stając się entuzjastami Wilna.

A wilnianie z urodzenia często muszą się boczyć, urażeni może zbytnią hałaśliwością nowych chwalców, a może zazdrośni o miłość swoją, która najbardziej do nich w ciszy przemawia.

Lecz ci wilnianie nigdy nie bywają zawzięci, jeżeli tamci nie pragną miejsca, błękitu, słońca i wiatru zabrać na wyłączną własność. Zazwyczaj prędko przestają się dąsać i przyjmują do swego grona nowego przybysza, który sercem zapłacił za nazwę wilnianina.

E. K. M.

Demokratyzm Żeromskiego

Żeromski wyjątkowo jest wrażliwy na słowo: krzywda. Niejednokrotnie, bez zastrzeżeń podejmował walkę o sprawiedliwość, podawał społeczeństwu różne sposoby i projekty złagodzenia czy usunięcia zła z powierzchni ziemi.

Demokratyzm jego wydaje się sprawą przesądzoną. W „Początku świata pracy“, mówiąc o konieczności rozdania ziemi między bezrobotnych, o zrzeczeniu się latyfundjów, tak rzecz tę ocenia: „Rozumiem wielkość takiej ofiary i ceniłbym ją najwyżej jak zasługuje, gdyby się dobrowolnie dokonywało. Byłaby to bowiem wysoka forma patrjotyzmu i uspołecznienia. Rysowałem wielokrotnie fikcyjne postaci takich patrjotów i owo zrzeczenie się dóbr na rzecz ludu propagowałem wytrwale, przez całe życie, — psując do gruntu jaką taką wartość artystyczną swych pisanin“.

Istotnie jego bohaterowie to bojownicy o prawa ludu, poświęcający się mu bez reszty.

Czy to będzie Judym, który uważa, że on sam, a nikt inny musi spłacić „ten przeklęty dług“, jest bowiem „odpowiedzialny przed swoim duchem, który woła w nim: nie pozwalam“; czy Czarowic, bojownik rewolucji, a zarazem działacz społeczny, organizator szkół i czytelń ludowych;

Sułkowski, wybierający się w dalekie kraje, „gdzie w potokach krwi nadano jego matce prawa człowieka“, bowiem — jak twierdzi — „jeżeli nie jestem z motłochu, jak moja matka, to się do motłochu przyznaję“;

wreszcie Nienaski, który oddaje cały odziedziczony majątek ludowi.

Zawisło nad nimi w znak męki i ofiary owo Konradowe: „szczęścia nie znalazł w domu“, to też tragizm jest ich cieniem nieodstępnym, a męczeńska róża jedyną nagrodą.

Tragiczny jest Judym, gdy odtrąca siostrzaną duszę Joasi, skazując ją na samotne życie;

tragiczny Sułkowski w momencie rozstania z księżniczką, gdy okazało się, że zdradziła sprawę ludu;

miłość jako pokusa jawi się Czarowicowi, przemawia ustami Bożyszcza o radości życia; zarzuca sidła na człowieka silnego, Ryszarda Nienaskiego, który jednak „patrzał bez zmrużenia powiek w kolisko użycia, blasku, światła, woni, zabawy i tak zwanego piękna. Patrzał również bez jakiegokolwiek pobłażania w świat pracy, biedy, smutku, mroku, ruiny i tak zwanej brzydoty.

Jeszcze raz zestawił te dwa światy w sobie samym, w sercu swem, — i wybrał drugi“.

Przychodzą do nas ci bezkompromisowi rycerze i owi rycerze ideału jakby z jakiejś błękitnej dali. Podziwiamy ich, jednak nie możemy oprzeć się wrażeniu, że kochają oni ideę, nie zaś żywego człowieka, w utworach bowiem Żeromskiego nie widać bliskiego, serdecznego kontaktu z szarym człowiekiem — przeciwnie, uderzająca jest dysproporcja między czynem niezwykłej ofiarnej jednostki a stosunkiem do niej tłumu.

Przed oczyma widza rozwija się wprost upiorny korowód widm, które prowadzi ciemnota, nienawiść, pragnienie zemsty i użycia jak w „Nieboskiej“ Krasińskiego.

Spójrzmy na robotników w „Róży“, gdy wyszydzają społecznika, poświęcającego się dla nich, podejrzewając go o jakieś ukryte cele; albo na dawnych towarzyszy, dziś płatnych szpiegów „Ochrany“, w chwili gdy znęcają się nad bojowcami;

chłopów w „Wiernej rzece“, ciągnących powstańca wśród naigrawań;

„Mścicieli“ w „Zamieci“, w chwili zbrodniczego aktu zemsty;

na potworny tłum w „Ponad śnieg“, radujący się z klęski swych panów;

ciemne indywidua w „Turoniu“, „Rękawiczce“ i w innych utworach.

Trudnoby znaleźć typy, tak często spotykane w powieściach Prusa, owych Wysockich, Zęgiełków, Magdalenki, ludzi zacnych, wdzięcznych za okazaną im dobroć, samych pełnych dobroci, współczucia i miłości. Znając ich, nie dziwimy się, owemu powiedzeniu Prusa, że „gdy człowieka wszystko opuści, jeszcze pozostaje mu wierna: ziemia, prosty człowiek i Bóg“.

Gdzie szukać genezy tak różnego stosunku obu tych autorów do człowieka? Inną, jak wiemy, jest postawa ich wobec życia, inne cele sobie wskazują. Jedno, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości: dużą rolę odgrywa tu wrażliwość Żeromskiego na piękno, wytworność, wdzięk, kulturę.

Jak dziwnym urokiem owiane są postacie książąt w jego powieściach: Sułkowski czy Gintowt, Agnesina, Elżbieta. Patrzy na nie zakochanemi oczyma Zofki Olbromskiej, dla której książę podobny jest do kwiatu.

Mimo różnicy epok, poglądów i t. d. można doszukać się jakiegoś pokrewieństwa między Krasińskim a Żeromskim, przejawiającego się nietylko w kondensowaniu tragizmu, ale i adoracji dla piękna i odrazy do brzydoty, nędzy i starości.

„Stara Żydówka“ ze „Snu“ Prusa wygląda jak jaka zjawa, nawet jej oberwana watówka ma kolor: połysk szlachetnego bronzu, ozdobionego kłaczkami srebra, „jej dusza obsypana wspomnieniami, jak drzewo kwiatami na wiosnę“.

U Żeromskiego byłoby coś podobnego niemożliwem. Stare kobiety w jego utworach są zawsze brzydkie, często ohydne. Nie szczędzi im najbardziej realistycznych epitetów (Krupierka w „Dziejach grzechu“) podkreślających ich odrażający wygląd. Młode natomiast są tak olśniewająco piękne, że aż konwencjonalne dzięki powtarzającym się superlatywom.

Nędza jest u niego zawsze brzydka. Nawet w tak z natury rzeczy wolnym od estetyzującego kąta widzenia utworze, jak „Początek świata pracy“, gdy mowa o robotnikach, jawią się uczuciowe epitety, podkreślające cherlactwo, brak wdzięku i t. d., podobnie zresztą jak w innych utworach Żeromskiego.

Świadczy to wszystko o tem, że inną rzeczą jest demokratyzm, jako społeczny światopogląd, żywe odczucie krzywdy i bojowy rozmach pragnącego odmiany człowieka, — inną zaś spojrzenie artysty, zapatrzonego w swą wizję piękna i szukającego go przez szarzyznę i twarde wymogi życia.

G. Kosińska.

„Kobiety o mężczyźnie“

A więc dnia 30.XI odbył się nareszcie ten wieczór. Nie czujemy się powołane do wydawania o nim opinji, ale jesteśmy obowiązane podać niektóre informacje o jego przebiegu. Przedewszystkiem, mówiąc bezstronnie, publiczności wileńskiej odpowiada ten rodzaj imprez, gdyż nadeszła licznie i o godz. 8,15 już sala była wypełniona. Część publiczności pozostała na korytarzu, ale przez otwarte drzwi miała możność wysłuchania programu. Wilnianie są elementem dość opornym, jeżeli chodzi o ich ożywienie. Wymagają pewnego rodzaju atmosfery, specjalnie „wileńskiej“. Pod działaniem tej atmosfery umieją się rozkrochmalić i dochodzą do tego stopnia ożywienia, że biorą czynny udział w tem, co się na scenie dzieje. Jak wytworzyć tę atmosferę? Nie trzeba nic nadzwyczajnego. Wystarczy, żeby się ludzie poczuli wśród „swoich“. Ta swojskość i wzajemna życzliwość budzi skłonność do uśmiechu. Tu już krok do wesołości bezinteresownej, wesołości dla samej siebie, artystycznej igraszki z otoczeniem, której pewien rodzaj ludzi nigdy nie zrozumie.

Ciężka bojowa artylerja satyryczna rozumie tylko śmiech na widok trafnego a bolesnego cięcia, zadanego nagle przeciwnikowi. Dezorjentacja przeciwnika i jego gniew — oto najsłodsza nagroda. Tacy specjaliści wieczór nasz mogli uważać, jako nazbyt ocukrzony, a cięcia tak niebolesne, że aż zasługujące na lekceważenie. Skoro taki wieczór nie doprowadził do rękoczynów — no, to czy warto o nim na serjo mówić? Inny rodzaj to ludzie poważni. Ci wogóle nie rozumieją żadnych żartów. Poco to? Jeżeli się robi zebranie — to akademję albo odczyt, ostatecznie konferencję. Pozatem wszystko bujda. Tacy ludzie przychodzą na podobne wieczory, żeby zobaczyć, jak dalece inni się zbłaźnili. To im daje poczucie swojej własnej wyższości.

Pogodna mądrość uśmiechu nie jest zrozumiała dla celebrantów. Najwyżej mogą się obrazić. Nie dla nich też był ten wieczór. Był dla zwyczajnych wilnian. Oni też przyszli i oni reagowali. Przewyższyli nawet nasze oczekiwania. Wiemy, że na nich zawsze możemy liczyć. Przychodzimy swoi do swoich i jest nam dobrze ze sobą.

Ktoś może sceptycznie pisać o programie, o wykonaniu, o wartości poszczególnych numerów, ale publiczność czytająca recenzje, ta, która była na wieczorze, wie, że wartość tego wieczoru leży jednak i poza programem, bo zawiera się w atmosferze. Kobiety — organizatorki dawały, co mogły. Nie od nich zależne jest nagłe rozszerzenie swoich możliwości. Ale od nich zależny jest nastrój. Publiczność wyczuła serdeczność i nawzajem serdecznością odpowiedziała. Nie może być większej nagrody. Dziękujemy naszym gościom. Ta tłumna obecność na wieczorze obowiązuje, bowiem dowodzi, że publiczność w nas wierzy. A wiara wiele może. Tego bodźca potrzebują zdolności, zagłuszane przez troski dnia powszedniego. A Wilno to zbyt cenna rzecz, aby w niem chociaż jedno światełko nieopatrznie zostało zdmuchnięte.

Komitet Organizacyjny.

Z sylwetek kobiet piszących

Kandydatka na „wobicę“

— Panie redaktorze, przyszła znowu ta... Macukówna

— Ach! — krótkie wałeczki redaktorowych palców czynią w powietrzu zniecierpliwiony gest strzepywania czegoś przykrego — powiedz, że mnie niema.

— Kiedy ona mówi, że ma dziś bardzo pilną sprawę i że pan redaktor ją przyjmie.

— No to niech już wejdzie, ale żeby mi nie zawracała długo głowy.

Do pokoju wchodzi „ta Macukówna“. Właściwie określenie „wchodzi“ nie pasuje do szeregu nerwowych ruchów, wykonywanych rękoma i nogami dziwacznego stworzenia, ruchów najzupełniej zbytecznych, a mających na celu jedynie dodanie sobie pewności i nonszalancji eleganckiej damy. Tak przynajmniej sądzi sama Macukówna, niedotleniona blondynka, o ustach usilnie imitujących pogardliwy wyraz Joan Crawford. Oczy jednak patrzą spoza zlepionych tuszem rzęs wcale nie pogardliwie. Mają nawet — najzupełniej mimowoli — zalękniony wyraz żebrzącego zwierzęcia.

— Hallo redaktorku, świetnie pan wygląda dzisiaj. Taki jakiś odmłodzony...

Męska próżność redaktora już już chce uśmiechnąć się łaskawie, przypomina sobie jednak, że takie powitanie słyszy co drugi dzień od Macukówny i znów zamyka się w masce chłodnego spojrzenia.

— Czem mogę pani służyć?

— Ach redaktorku, dziś będzie pan ze mnie zadowolony. Przyniosłam artykuł o roli kobiety w rodzinie. Mówię redaktorowi — sensacja. Szlagier. Co ja mówię szlagier? To jest coś wogóle niespotykanego. Nowe poglądy, hasła. Przyznam się, że już I. K. C. i Gazeta Polska pertraktowały ze mną o tę rzecz, ale ja oczywiście najpierw myślę o panu.

— Hm, — redaktor unosi w górę bezbarwne i dlatego sprawiające wrażenie zbyt rzadkich, brwi — ja obecnie jestem tak zadowolony materjałem, jeśli więc tamte pisma chciałyby...

— Och, nie. — Macukówna zapomina, że o poważnych rzeczach trzeba mówić tonem jak najbardziej lekkim i prosi, zupełnie zwyczajnie prosi — Panie redaktorze, niech pan to jednak umieści. Mnie tak bardzo na tem zależy... Przecież ja piszę dobrze, tak?

— No dobrze — zamyka niepotrzebne załamywanie się głosu redaktor — Proszę zostawić

— O, dobrze. To ja jutro przyjdę po odpowiedź.

— Nie, nie. Pani wie przecież, jak jestem zajęty. Proszę przyjść za tydzień.

I oboje wiedzą już teraz dobrze, że Macukówna przyjdzie napewno pojutrze. A oprócz tego redaktor wie, że za chwilę nakreśli na nieczytanym rękopisie czerwonym ołówkiem słowa „nie nadaje się“ i to będzie koniec całej sprawy. Ale Macukówna jeszcze tego nie wie. I dlatego oczy jej ciągle wierzą. Dlatego też wychodząc stawia nogi znowu zgóry na palce i pamięta, aby głową skinąć (skinąć — to takie wytworne określenie, myśli ułamkiem świadomości) jak najbardziej dystyngowanie.

M. Tomska.

KRONIKA

— **Zebranie Referatu Prasowego Z. P. O. K.** we środę, o godzinie 18,15. Członkinie proszone są o punktualne przybycie.

— **Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego** odbędzie się we środę o godz. 19 punktualnie w lokalu ZPOK (Jagiellońska 3/5—3).

— **Podziękowanie.** Zarząd Zrzeszenia Woj. Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie składa serdeczne podziękowanie organizatorce wieczoru pod nazwą „Kobieta o mężczyźnie“ p. Eugenji Masiejewskiej, autorkom tekstów pp. Wandzie Achremowiczowej, Helenie Łysakowskiej, Czesławie Monikowskiej i Jadwidze Piotrowiczowej oraz pp. Szeligowskiej, Hohendlingerównie, Badowskiej, Szabłowskiej i Zieniewiczowi za łaskawą współpracę w tym wieczorze, z którego czysty dochód w sumie zł. 171 gr. 50 przekazano na cele Związku.

STOŁOWNIA

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3 podaje do wiadomości ogółu, że zdrowe, tanie (od 65 gr. do 1.20 zł.) obiady wydawane są codziennie od godz. 1 do 5 po południu.

PP. Członkiniom przysługuje zniżka 10%, pp. oficerom, urzędnikom i studentom abonamenty zniżkowe.

Stołownia przyjmuje zamówienia na wszelkie ciasta, sosy, zimne przekąski i gorące dania, po cenie kosztu z minimalnem doliczeniem za pracę.

Obstalunki odsyłane są do domu.

Organizuje się obiady i kolacje zjazdowe wycieczkowe itp. — w lokalu własnym, lub w lokalach wskazanych. Telefon Stołowni 17—61.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

NADESŁANE

Walka z syndykatem browarów „Szopen“

Zapoczątkowana od kilkunastu dni przez Zw. Właścicieli Piwiarń, Kawiarń i Jadłodajń walka z Syndykatem browarów „Szopen“, w celu obniżenia cen piwa, trwa w dalszym ciągu.

Szkodliwa dla społeczeństwa polityka syndykatu browarów „Szopen“, która ma na celu jedynie uzyskanie kolosalnych dywidend, doprowadziła do unieruchomienia niektórych browarów, m. in. **ostatnio został unieruchomiony browar „T-wa E. Lipski“.**

Syndykat browarów „Szopen“ zapłacił wszelkie koszty związane z odnowieniem browaru „T-wa E. Lipski“, uregulował podatki i ponadto dał zobowiązanie w przeciągu 6-ciu lat płacić rentę po zł. 24.000 rocznie.

Powyższy fakt nie jest sprawa ściśle prywatną, nabiera on społeczno-państwowego znaczenia z tego powodu, że po unieruchomieniu browaru „T-wa E. Lipski“ **zostało pozbawionych pracy kilkudziesięciu robotników**, a łącznie z rodzinami **paręset ludzi** zostało wyrzuconych na bruk bez kawałka chleba. I jedynie tylko dlatego, że ktoś tam pokwapił się na pobieranie grubych dywidend, albo komuś zechciało się otrzymywać **po kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie za to, że nie pracuje.**

Jeżeli producenci piwa komunikują („Kurjer Wileński“ Nr. 325), że „cena na rynku piwnym Kresów Wschodnich **w** wysokości zł. 3,50 za wiadro (za niższy gatunek) była wyjątkowo niska“, to obecnie pobieranie **zł. 5.60 jest ceną wygórowaną.** Za dowód może posłużyć fakt, że przed kilkoma dniami Zw. Właścicieli Piwiarń, Kawiarń i Jadłodajń, zawarł projekt umowy z przedstawicielem browaru „Słucki“ w Grodnie, o dostarczeniu piwa loco Wilno piwiarnie po zł. 4.50 za wiadro. Lecz do skutku nie doszło z tego powodu, że dyrekcja syndykatu „Szopen“ jak tylko się dowiedziała o powyższej tranzakcji, **postarała się wspomnianą firmę przeciągnąć na swoją stronę, niewątpliwie za wysoką rekompensatę.**

O ile grodzieński browar ma możność niższe gatunki piwa sprzedawać w Wilnie po zł. 4.50 za wiadro, to tem większe możliwości ma syndykat „Szopen“. Co się tyczy piwa „Szopen“ wyższego gatunku, to również **cena jest wygórowana**, czego dowodem znów być może fakt że piwa wyższych gatunków browarów „Haberbusch i Schel“, „Okocim“, „Lwowskie“ i odniedawna „Żywieckie“ skutecznie konkurowały na piwnym rynku wileńskim z piwem „Szopen Dubeltowe“.

Ze sprawozdania Wileńskiej Izby Przemysłowo - Handlowej za rok 1933 wynika, że na ziemiach północno-wschodnich ceny piwa są najtańsze w całem państwie. Ten fakt, że wyższe gatunki piwa warszawskiego w Wilnie są sprzedawane narówni z piwem „Szopen Dubeltowe“ a nawet po cenach niższych, jest paradoksalny, jeżeli wziąć pod uwagę porto Warszawa —Wilno i wyższe płace robotnicze w Warszawie niż w Wilnie.

A teraz kilka cyfr. W roku 1913 w przeciętnej piwiarni w Wilnie obiad kosztował 30 kop., a butelka piwa wyższego gatunku 10 kop. W 1929 roku obiad kosztował zł. 1.10, piwo „Szopen Dubeltowe“ 70 gr. Obecnie w tych piwiarniach obiad kosztuje gr. 60, zaś piwo „Szopen Dubeltowe“ gr. 70. I jeszcze jedno: **w roku 1929 jęczmień browarowy kosztował zł. 38 za 100 kg. zaś obecnie kosztuje zł. 14 za 100 kg.**

Ze sprawozdania już wspomnianej Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej widać, że na ziemiach północno-wschodnich spożycie piwa spadło do 1,24 litra rocznie na jednego mieszkańca. Tak nikłego spożycia piwa niepodobna tłumaczyć zubożeniem ludności ziem północno-wschodnich, jak to usiłuje uzasadnić Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa, w **której wybitną rolę odegrywa naczelny dyrektor syndykatu browarów „Szopen“ p. Taub.** Ceny piwa, które jest artykułem szerokiego spożycia, **nie są dostosowane do cen innych artykułów spożywczych.** I to jest powodem spadku spożycia piwa.

A więc domagamy się: **obniżyć cenę piwa „Szopen Dubeltowe“ do zł. 8 — za wiadro, a piwo niższego gatunku do zł. 4.50 za wiadro.**

Walczymy jak o własne interesy, tak i o interesy spożywców.

Po obniżeniu ceny piwa pracować będziemy na tych samych procentach co i obecnie. lecz będziemy mieli większą frekwencję i to się nam opłaci. Natomiast spożywcy piwa zaoszczędzą na każdej butelce po 10—15 gr.

Zwracamy się do wszystkich sklepów wódczanych, restauracyj i sodowiarń, by do chwili obniżenia cen piwa przez firmy: **„Szopen Dubeltowe“ i jasne „Czerwony Dwór“ — Królewskie i Pilzneńskie oraz rozlewni piwa „Berensztejna“ — Żywieckie i Hellera, powstrzymały się od zaopatrywania swoich zakładów w wyroby podanych firm, aż do odwołania.**

Jednocześnie **zwracamy się poraz drugi do szanownej Klijenteli, by powstrzymała się od picia i żądania piwa wyżej wymienionych firm,** bo to równie leży w jej własnym interesie.

I jeszcze jedna dziwna rzecz.

Producenci piwa komunikują („Kurjer Wileński“ Nr. 325), że „ze względu na konkurencję między browarami Kresów Wschodnich, browary poniosły olbrzymie straty“. A tymczasem syndykat brow. **„Szopen“, który również sprzedawał piwo po zł. 3.50 za wiadro, potrafił zaoszczędzić kilkadziesiąt tysięcy złotych dla unieruchomienia browaru „T-wa E. Lipski“ i pozbawienia chleba paręset ludzi.**

I to wszystko się dzieje w obecnych czasach kryzysowych i na oczach społeczeństwa.

Chyba **dość takiej gospodarki!**

Zw. Właśc. Piwiarń. Kawiarń i Jadłodajń Ziemi Wileńskiej.

Sekretarz: **A. Kowza.** Prezes: **M. Rudź.**

Możliwości eksportowe

Firma szwedzka interesuje się **importem z Polski listew bukowych i jesionowych.** P-28632-40-C.

Firmy maltańskie interesują się **importem tarcicy z drzew iglastych.** P-28632-40-C.

Firmy maltańskie interesują się **importem sosnowych klepek do beczek.** P-28632-40-C.

Firma wrocławska, wobec zamierzonego przesiedlenia się do Hiszpanji, zainteresowana jest w uzyskaniu **przedstawicielstw firm polskich na rynku hiszpańskim w zakresie farb, artykułów farmaceutycznych i chemicznych** wszelkiego rodzaju, jak również artykułów **gumowych, azbestowych oraz drzewnych.** P-27256-21.

Firma syryjska pragnie nawiązać kontakt z firmami polskiemi zainteresowanemi w eksporcie: artykułów **elektrotechnicznych, ceramiki sanitarnej i elektrotechnicznej, odlewów żeliwnych.** Zainteresowane firmy winny traktować tę sprawę jako pilną. P-28110-4E-Ro.

Firma angielska interesuje się zakupem w Polsce **koszy.** 26650-49-Sz.

Firma holenderska interesuje się w Polsce zakupem **artykułów biurowych.** 26993-61-Sz.

Bliższe informacje w powyższych sprawach uzyskać mogą zainteresowani eksporterzy w Państwowym Instytucie Eksportowym. Przy zgłoszeniu należy powołać się na odnośny numer.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O., w listopadzie

W miesiącu listopadzie wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów oszczędnościowych zwiększył się o 8.292.129 zł., osiągając na dzień 30 listopada 1935 r. sumę 649.048.496 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu listopada br. PKO. wydała 39.147 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30. 11. 1935 roku ogólną ilość 1.866.267 czynnych książeczek.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Oddział Wileński Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował w dniu 6 bm. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg.: wyborowe (hurt) 3.10, (detal) 3.40, stołowe (h) 2.90, (d) 3.20, solone (h) 2.90 (d) 3.20.

Sery za 1 kg.: nowogródzki (hurt) 2.20, (detal) 2.60, lechicki (h) 1.90, (detal) 2.30, litewski (h) 1.60, (d) 1.80.

Jaja: Nr. 1 (kopa) 6.96, (sztuka) 12, Nr. 2 (kopa) 6.30, (szt.) 11, Nr. 3 (kopa) 6.70, (szt.) 10

Kradzież z wozu pocztowego

4 bm. o godz. 23 min. 45 na przystanku kol. Krzywicze, (pow. wilejski) nieznany narazie sprawca, korzystając z chwilowej nieobecności woźnicy Kajetana Oksiuty, skradł z pocztowego wozu worek, zawierający zł. 2400. które przesłała Agencja Pocztowa w Krzywiczach. W czasie pościgu Oksiuta strzelił dwukrotnie za sprawcą, lecz ten zdołał zbiec. W odległości 500 m od miejsca kradzieży posterunkowy Pipiórka znalazł rozdarty worek pocztowy, z którego sprawca zabrał 550 zł. w bilonie, a pozostałe pieniądze w banknotach rzucił. Policja zarządziła pościg i sprowadziła na miejsce wypadku psa śledczego z Mołodeczna.

FRYDERYK KAMPE. 31

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Po dwóch godzinach przeprosiła obu przyjaciół z lat dziecinnych, prosząc Oxley'a, by odprowadził ją do windy. Rozwlekłe wynurzenia, przerywane niewybrednemi a bardzo prymitywnemi dowcipami, któryrn towarzyszył hałaśliwy śmiech, znużyły ją i zmęczyły.

Teraz pań już nie było w towarzystwie, więc mogli nie żenując się, rozmawiać swoim stylem.

Sydney wziął przyjaciela pod ramię, poprowadził do baru i zamówił whisky:

— Powiedz mi, kochany stary ośle, co to za jedna ta kobieta?

— O, ty, latający skarbcu najokropniejszych idjotyzmów — odpowiedział mu William Oxley tym samym tonem — przedewszystkiem to nie jest „ta kobieta“ lecz pani. Zaangażowałem ją dla wspólnego podróżowania.

— Więc jeśli dobrze zrozumiałem, jeździcie sobie we dwójkę i zbieracie różne rupiecie? — zapytał Sydney.

— O, ty, nieudana karykaturo Lindberga! — odciął się Oxley. — To, o czem się wyrażasz z lekceważeniem, świadczącem o beznadziejnem upośledzeniu umysłowem, dla nas jest zupełnie poważną sprawą.

— Dla nas? — zwątpił Franklin Sydney.

— Czego szczerzysz zęby jak twój brat rodzony — goryl?

— Ponieważ ośmielam się wątpić, aby ta najbardziej zachwycająca kobieta ze wszystkich, jakie widziałem w Europie, mogła się poważnie interesować zużytemi wykałaczkami.

Oxley chciał odpowiedzieć, ale przyjaciel kazał napełnić szklanki, położył mu rękę na ramieniu i nagle stał się djabelnie sentymentalny:

— Słuchaj, co ci powiem, stary hultaju! Jednak przedtem, ponieważ sam sobie nie dasz rady, pożycz od kury trochę rozsądku: wpada ci w ręce najcudowniejsze stworzenie, a ty myślisz o głupich wykałaczkach.

Tego wieczora William Oxley po raz pierwszy przystanął pod drzwiami pokoju Wandy.

Na całym korytarzu stała tylko jedna para obuwia — małe, zgrabne pantofelki ze skóry krokodylej.

Przyszedł mu do głowy fantastyczny pomysł: zamiast wykałaczek księcia Walji, lub szelek Mussoliniego zastanowić się poważnie nad miłością.

ROZDZIAŁ X.

W jesieni kryzys zaostrzył się i akcjonarjusze towarzystwa naftowego „Wyoming - Holding“ okazywali wielkie zaniepokojenie.

Anzelm Lundquist chodził groźny i posępny jak chmura gradowa. Zjawił się u Manfielda dopiero późnym wieczorem, szerząc niepokój i zdenerwowanie we wszystkich pokojach ponurego domu, zbudowanego w kolonjalnym stylu.

Dziś przyjechał wcześniej, wszedł do gabinetu i starannie przymknął za sobą drzwi:

— Już czas zaprezentować akcjonarjuszom Jozue Manfielda we własnej osobie. — Przyrządził sobie napój z dżinu i wermuthu: — Dla panów z Wyomingu ukazanie się Manfielda będzie pierwszorzędnym środkiem uspakajającym. Niech się pan nie gniewa, kochany panie, jeśli powiem szczerze, że jeszcze nie mam do pana pełnego zaufania.

— Dlaczego, panie Lundquist?... Zresztą szkoda czasu! Jedźmy do Wyomingu uspakajać tych panów.

Lundquist zerwał się na równe nogi, doskoczył do Manfielda, położył mu rękę na ramieniu i powiedział z nieukrywanem wzruszeniem:

— Doskonale! Oto jest prawdziwe męskie słowo! Z tem panu więcej do twarzy niż z sentymentalnością. Jeśli nas nikt nie przyłapie na tym kawale, a przyłapać nie może, nie powinien, rozumie pan?... Nie powinien — powtórzył dobitnie — wtedy pańskie zadanie nie sprawi zbyt wielkiego trudu.

— Co mam robić? — krótko zapytał Manfield.

— Być takim jak w Helsinkach, nic więcej... Imponować. Rozumie pan?... Przytłoczyć, oszołomić!... Wątpię, aby się znalazł ktokolwiek w całem towarzystwie, kto miałby zaszczyt znać osobiście pana Jozue Manfielda, ale gdyby pech chciał, że panby się narwał na dawnego znajomego... — z rezygnacją rozłożył ręce — wtedy nie wiem, co będzie. Tak czy inaczej los koncernu jest w pańskich rękach!...

— Pan może polegać na mnie, panie Lundquist.

(D. c. n.).

P. Taub zrezygnował z mandatu ławnika

Dowiadujemy się, że jedyny ławnik żydowski w Zarządzie miejskim m. Wilna p. Taub złożył na ręce przewodniczącego frakcji żydowskiej radn. d-ra Wygodzkiego rezygnację. W związku z tem na jednem z najbliższych plenarnych posiedzeń Rady Miejskiej odbędą się dodatkowe wybory. Na stanowisko opuszczone przez p. Tauba wybrany zostanie kandydat frakcji żydowskiej.

—(:)—

Ukarani administracyjnie

Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał za bezprawną zbiórkę publiczną pieniędzy na cele podejrzane członków t. zw. „Kulturamtu“, komunizującej rady związków zawodowych Mojżesza GOŁĄBA (Krupniczy 5) grzywną w wysokości zł. 25 z zamianą na 6 dni aresztu, Dwejrę NOWENTSTERN (Wingry 20) i Taubę RYT (Piłsudskiego 39) trzydniowym aresztem bezwzględnym każdą oraz konfiskatę pieniędzy.

Michała SOSNOWSKIEGO, właściciela składu aptecznego (Antokolska 22) grzywną w wysokości zł. 50 z zamianą na 10 dni aresztu za antysanitarny stan składu aptecznego, trzymanie preparatów aptecznych, które mają prawo sprzedawać tylko apteki i nielegalne trzymanie trucizn.

Za antysanitarny stan podwórza ukarani zostali grzywnami w wysokości zł. 15 z zamianą na 3 dni aresztu Marja Bukowska (św. Anny 10) i Franciszek KARCZEWSKI (Nowogrózka 28). Za antysanitarny stan posesji został ukarany grzywną w wysokości zł. 30 z zamianą na 6 dni aresztu Izrael BLECHMAN, urzędnik żydowskiej gminy wyznaniowej (Wileńska 18).

Za zniszczenie klombów kwiatów w ogrodzie Bernardyńskim został ukarany grzywną w wysokości zł. 10 z zamianą na 3 dn aresztu i odszkodowanie na rzecz magistratu Witold Kotlewski (Popowska 41), oraz 12-letni Hirsz RYBAK (Wielka 37) upomnieniem i oddaniem pod dozór rodziców za łamanie krzewów przy ul. Wielkiej.

Za szybką jazdę i najechanie przechodniów ukarani zostali dorożkarze: Stanisław SUCHOCKI (Mała Jerozolimska 3) grzywną w wysokości zł. 20 z zamianą na 10 dni aresztu i Antoni PIETROWSKI (Połocka 30) grzywną w wysokości zł. 25 z zamianą na 10 dni aresztu.

Pozatem wysokiemi grzywnami z zamianą na areszt ukarano kilka osób za handel mięsem niestemplowanem. Mięso wprowadzone nielegalnie w obrót, a znalezione u tych handlarzy, zostało skonfiskowane.

—(:)—

KINA i FILMY

„MANEWRY MIŁOSNE“. (Kino Pan).

„Manewry Miłosne“ — to nowa komedja produkcji polskiej. wystawiono tę, dość błahą w treści komedję, bardzo starannie. Estetyczne i przytulne dekoracje są dowodem, że prawie jedyni dotąd dekoratorzy polskiego filmu, pp. Norris i Rotmil — nabrali doświadczenia w budowie fotogenicznych wnętrz. Również jasne przyjemne dla oka mundury i ładne kostjumy, melodyjny podkład muzyczny filmu — przyczyniają się w znacznej mierze do podniesienia całości poziomu.

Scenarjusz filmu — prosty, wszystko płynie zbyt gładko, by zainteresować w większym stopniu widza. Główną winę ponosi w tem sam sposób ujęcia dowcipu, w polskich komedjach muzycznych, niestety, powszechny. Chodzi o to, że humor ten nie jest sytuacyjny. wypływający z powikłań akcji, z nieporozumień komedjowych — lecz słowny, polegający na mówieniu dowcipów lub też użyciu języka „Antka z Powiśla“. O ile pierwszy rodzaj humoru jest z natury swej filmowy, o tyle drugi właściwy jest raczej sztuce teatralnej, a więc jest filmowi — obcy.

Spółka reżyserska — Nowina — Przybylski i Konrad Tom wywiązała się zupełnie poprawnie ze swego zadania. Niektóre pomysły (naprz. odzywanie się na radzie familijnej przodków z portretów rodzinnych) są dobre. Sceny na balu, w knajpie oraz w ogrodzie pałacu baronowej nie pozbawione są nastroju.

Artyści, pokierowani widocznie wprawną ręką reżyserską, wywiązali się dobrze ze swego zadania. Dużo swobody w grze wykazuje znana artystka operetkowa — Tola Mankiewiczówna, obdarzona wdzięcznym głosem i zgrabną sylwetką. „Hałamka“ szarżuje trochę. Rutynowana artystka teatralna — Mira Zimińska nie posiada zupełnie warunków zewnętrznych, zastępuje jednak z powodzeniem Zulę Pogorzelską, trochę ją imitując, jako zabawna pokojówka. „Płeć silna“ reprezentują doskonały, jak zawsze, Sielański oraz ładnie wyglądający, ale w grze nieco niewyraźny — Żabczyński. Na podkreślenie zasługują ładne zdjęcia (szczególnie plenerowe).

Jako nadprogram — słaba, krótkometrażowa komedyjka z Busterem Keatonem w roli ofermy-rekruta. Komedja ta jest smutnem świadectwem upadku popularnego komika. **A. Sid.**

—(:)—

Żona czy złodzieje?

W dniu 1 bm o godz. 21 do posterunku Pol. Państw. w Borunach zgłosił się Józef Misiukiewicz z Nowosiołek, gm. holszańskiej i zameldował, że w tymże dniu z kufra, znajdującego się w jego mieszkaniu, skradziono w czasie jego nieobecności 18 tys. zł. i 5 tys. dolarów. Pieniądze te przywiózł Misiukiewicz z Ameryki wiosną rb. Policja przypuszcza, że Misiukiewicz ukrył pieniądze przed żoną.

KRONIKA

Sobota 7 Grudzień

Dziś: Ambrożego
Jutro: Niepokal. Pocz. NMP.

Wschód słońca — godz. 7 m. 29
Zachód słońca — godz. 2 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 6.XII. 1935 r.

Ciśnienie 758
Temp. średnia +1
Temp. najw. +2
Temp. najn. —1
Opad 2,9
Wiatr: połudn.-zach.
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: pochmurno

— **Przewidywany przebieg pogody według P. I. M. do wieczora dnia 7 b. m.** — Najpierw dość pogodnie, rankiem miejscami mglisto, potem stopniowy wzrost zachmurzenia aż do opadów śnieżnych, począwszy od południa kraju.

Nocą kilkustopniowe przymrozki, dniem temperatura wpobliżu zera stopni.

Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

— DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); 4) Augustowskiego (Kijowska róg Stefańskiej).

OD REDAKCJI.

Redaktor naczelny naszego pisma p. Kazimierz Okulicz wyjechał z Wilna na kilka dni. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie dr. Władysław Mergel.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Farber Cyrla, 2) Pircewicz Jerzy, 3) Burczak Abramowicz Józef Lucjan, 4) Rosołowiczówna Jadwiga, 5) Świrkówna Genowefa.

— ZAŚLUBINY: 1) Mackus Bolesław — Rusowiczówna Katarzyna, 2) Jewtuch Konstanty — Skarżyńska Antonina, 3) Żagiel Teofil — Mangirdówna Janina.

ZGONY: 1) Wathin Izrael, lat 33, 2) NN Stanisława (noworodek); 3) Bohdziewicz Władysław, dorożkarz, lat 52; 4) Ilonieści Celestyna, właścicielka domu, lat 57; 5) Moroz Feliks, lat 28; 6) Buczyńska Paulina, rob. lat 65; 7) Tomaszewicz Witold, robotnik lat 22.

PRZYBYLI DO WILNA.

Przybyli do hotelu Georges'a. Teitelbaum Efraim, kupiec z Krakowa; Hański Henryk, agronom rolnik z Pińska; Nowicki Jan z Warszawy; Szwarcowa Janina z Gdyni; Skowroński Jerzy inż. z Warszawy; Nickel Franz, kupiec z Olsztyna; Richtberg Wilhelm, kupiec z Berlina; Piątkowski Zbigniew, dziennikarz z Warszawy; Jagusiewicz Janusz z Warszawy; Biszewski Józef, ziemianin z Łyntup; Olek Stefan z Łodzi; Banaszkiewicz Władysław z Warszawy; Chorążycka Rozalja z Warszawy, mjr. Czeżowski Marjan z Warszawy.

KOSCIELNA.

— **Roraty Cechu Rzeźników i Wędliniarzy** w Wilnie oraz Wydziału Czeladników odbędą się w niedzielę 8 grudnia br. w kościele OO. Franciszkanów o godz. 7,30 rano.

OSOBISTA.

— **P. Wojewoda Ludwik Bociański** po trzydniowym pobycie w Wilnie i po zaznajomieniu się z agendami Urzędu Wojewódzkiego, Starostwa Grodzkiego i Starostwa Powiatowego Wileńsko-Trockiego wyjechał dnia 6 bm. do Warszawy.

— **P. Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego** Kazimierz Szelągowski powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— UTWORZENIE WYDZIAŁU GOSPODARCZEGO W ZARZĄDZIE MIEJSKIM. — **Ostatnio Magistrat przeprowadził komasację wydziałów: domów i nieruchomości miejskich, opałowego i straży ogniowej, tworząc z nich jeden wydział pod nazwą wydziału gospodarczego zarządu miejskiego.**

Kierownictwo wydziałem gospodarczym sprawować będzie wice-prezydent miasta Grodzicki.

WOJSKOWA.

ZASIŁKI DLA REZERWISTÓW. Referat wojskowy Zarządu miejskiego kończy obecnie akcję wypłacania zasiłków rezerwistom, którzy odbyli w r. b. ćwiczenia wojskowe. Na ćwiczenia powołana zostanie pewna kategorja rezerwistów również w styczniu. W związku z tem po tych ćwiczeniach referat wojskowy będzie kontynuował wypłacanie zasiłków.

HARCERSKA

— WILEŃSKA CHORĄGIEW HARCERSKA ORGANIZUJE W DNIU 8 i 9 bm. odprawę drużynowych z całej chorągwi wileńskiej. Odprawa rozpocznie się 8-go bm. o godz. 9 w lokalu ZHP (Ostrobramska 7) następnie odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Michała o godz. 9.30.

Dzień 8 i 9 bm. poświęcony będzie obradom w związku ze wzmocnieniem i nasileniem pracy w drużynach po zlocie ogólnopolskim jaki się odbył w Spale. Przyjezdne harcerki spotykane będą na dworcu przez łączników. Pomieszczenie znajdą w schronisku T-wa Krajoznawczego.

W dniu 8 bm o godz. 16 w gimnazjum im. Orzeszkowej odbędzie się uroczystość św. Mikołaja zorganizowana przez 1-szy Hufiec Wileński Harcerstwa Polskiego, na którą zaprasza serdecznie członków zarządu Oddziału ZHP. w Wilnie oraz członków kół Przyjaciół Harcerstwa.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— „RELIGJA A SZTUKA“. Tow. Imienia Łaskiego wespół z „Kołem Pań“ urządza odczyt p. mecenasa Bolesława Szyszkowskiego na temat „Religja a sztuka“ dnia 8 grudnia br. o godz. 20 w sali przy ul. Zawalnej 1, I piętro. Wstęp wolny.

O REYMONCIE. W niedzielę dnia 8 grudnia br. odbędzie się poranek z referatem n. t. „Reymont — syn łódzkiej ziemi“ w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej. Początek o godz. 12-ej.

— ZE ZWIĄZKU PEOWIAKÓW. Zarząd Koła przypomina członkom Związku, iż 12 grudnia br. o godz. 18-ej odbędzie się Walne Zebranie członków Związku Peowiaków w lokalu przy ul. Orzeszkowej 11, na którem m. in. odbędą się wybory nowego zarządu oraz omówiony zostanie plan przyszłej pracy.

— ZMIANA TERMINU ZGROMADZENIA P. B. K. Spowodu próbnego alarmu obrony przeciwgazowej w dniu 9 bm. walne zgromadzenie Polskiego Białego Krzyża odbędzie się dnia 8 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 16 w sali Sądu Apelacyjnego, o czem Zarząd P. B. K. powiadamia swych członków.

ROZNE.

— WYSTAWA POŚMIERTNA OBRAZÓW ś. p. ALFREDA ZASTROWA jest otwarta dla zwiedzających codzień od godz. 10 do 4 a w soboty i niedziele od godz. 10 do 17 w salonach Kasyna Garnizonowego. Wstęp 49 groszy, ulg. 25, młodzież w grupach 10 gr.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Starostwo Grodzkie przejęło księgi metryczne** Gminy Żydowskiej. W ciągu roku bież. metrykację prowadził jeszcze kancelarja rabina gminnego, posła Rubinsztejna, lecz już w pierwszych dniach stycznia książki te powędrują do starostwa.

W związku z tem w kancelarji rabinackiej panuje zwiększony ruch rejestracji nowonarodzonych dzieci, a szczególnie dziewczynek, gdyż pod tym względem żyd. mieszkańcy naszego miasta stale wykazywali wielką opieszałość. Chłopców rejestrowało się normalnie, zaś z rejestracją dziewczynek, nigdy śpieszno nie było. Rejestracja od N. Roku pociągać będzie za sobą koszta w sumie 25 zł.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 7 grudnia 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka poranna; 7.20: Dziennik poranny; 7.50: Program dzienny; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Muzyka klasyczna; 12.45: Koncert w wyk. Zespołu Tadeusza Seredyńskiego; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: S. Prokofiew — Koncert C-dur; 15.00: Odczytanie fragm. „lalki“ B. Prusa; 15.15: Mała skrzyneczka; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Recital fort. Flory Czarnockiej; 16.00: Lekcja jęz. franc.; 16.15: Koncert Zespołu Harmonistów; 16,30: Skrzynka techniczna; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Transm. nab. z Ostrej Bramy; 17.50: Nasze miasta i miasteczka; 18.00: Słuchowisko dla dzieci; 18.30: Program na niedzielę; 18.40: Pieśni francuskie; 19,00: Przegląd pracy rolniczej; 19.10: Krytycy teatralni nie piszą o teatrze, djalog Stefana Srebrnego z Józefem Maślińskim; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Dzień i noc, oper. A. C. Lecocq'a; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja dla Polaków z zagranicy; 21.30: Wesoła Syrena; 22.00: Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R.; 23.00: Kom. met.; 23.00: Muzyka taneczna.

Teatr i Muzyka

W WILNIE

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— **Dziś**, w sobotę dn. 7 bm. o godz. 8 przedstawienie wieczorowe wypełni doskonała komedja w 3-ch aktach (5 obrazach) M. i F. Stuartów „SZESNASTOLATKA“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Ostatnie występy ELNY GISTEDT.** — **„Księżniczka Czardasza“ po cenach propagandowych.** Dziś ukaże się wspaniała op. Kalmana „Księżniczka Czardasza“, która wywołała entuzjastyczne przyjęcie. W roli tytułowej E. Gistedt.

— **Wielki koncert symfoniczny pod dyr. Fitelberga.** — Znakomity kapelmistrz o sławie wszechświatowej Grzegorz Fitelberg, dyrygować będzie wielkim koncertem symfonicznym we wtorek najbliższy o g. 8,15 w teatrze „Lutnia“.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś 7 bm. w Postawach doskonałą komedję w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane“.

KONCERT - BRIDGE na rzecz patronatu więziennego

W niedzielę 4 bm. o godz. 20-ej w sali Klubu Prawników ul. Mickiewicza 24 odbędzie się koncert przy łaskawym udziale znakomitego basa opery medjolańskiej i chicagowskiej p. F. Benoni'ego, artystów teatru Miejskiego na Pohulance, p. mec. Jodki oraz sił amatorskich.

Bilety do nabycia w dniu koncertu przy wejściu. Cena biletu 2 zł., ulgowy 1 zł.

Ze względu na cel koncertu oraz program impreza ta zasługuje na jak najszersze poparcie.

Na wileńskim bruku

CZASAMI ZAWODZI...

Technika eksmitowania lokatorów bez wyroku sądowego przyjmuje czasami bardzo dziwne formy.

Anna Łapocka (Wiwulskiego 8) czując urazę do swych lokatorów Józefa Dawidowskiego i Konopki, a nie mogąc się ich inaczej pozbyć, postanowiła wyeksmitować siłą. W tym celu, wczoraj w czasie nieobecności lokatorów przedostała się do ich mieszkań i wyrzuciła wszystkie rzeczy na ulicę.

Gdy lokatorzy powrócili do domu znaleźli drzwi mieszkań zamknięte, a rzeczy — na ulicy przyprószone świeżo spadłym śniegiem.

Można sobie wyobrazić co się działo! Awantura, krzyk, hałas. Interwenjowała policja. Łapocka musiała otworzyć mieszkanie i zainstalować rzeczy spowrotem. Prócz tego grozi jej sprawa sądowa. (c)

KUPIŁA WÓZ I... POD WOZEM.

Nadzieja Miotłówna (Sołtaniska 3) była optymistką. Zgodnie ze swojem imieniem nigdy nie traciła nadziei, a gdy uciułała pokaźną sumkę postanowiła wyjść zamąż.

W czasie dojrzewania planów matrymonjalnych poznała niejakiego Edwarda Anieza, zbiegiem okoliczności zam. przy ulicy Pieszej 5, acz kolwiek rzadko chodził pieszo, gdyż był dorożkarzem.

Edward Aniez zgodził się poślubić Nadzieję Miotłównę pod warunkiem, że kupi mu dorożkę. Panna nabyła dorożkę, konia i już gotowa była pójść do ołtarza, gdy raptem... mistrz bata nagle zmienił front. Podobała mu się inna... —

Miotłówna oskarżyła go w policji o oszustwo matrymonjalne. (c).

GDY SZEWC WYSTĘPUJE W ROLI FAŁSZERZA.

Wypadek miał miejsce wczoraj wieczorem. Do okienka PKO. Urzędu Pocztowego Wilno 1 zgłosił się jakiś osobnik i okazawszy książeczkę oszczędnościową zażądał wypłaty 800 zł.

Urzędniczka przyjrzała się książeczce, przyjrzała się interesantowi i uprzejmie zaprosiła interesanta do gabinetu dyrektora:

— Skoro chodzi o taką sumę, pan będzie łaskaw wstąpić do p. dyrektora. Ja tymczasem przyszykuję pieniądze.

Klijent nie podejrzewając podstępu, udał się do gabinetu dyrektora, zaś urzędniczka telefonicznie zaalarmowała Wydział Śledczy.

W chwili kiedy dwóch wywiadowców ukazało się na progu gabinetu, klijent „skapował“ o co chodzi. Jednym skokiem znalazł się przy oknie, wybił szybę, lecz wywiadowcy zdążyli go złapać formalnie za nogi.

Gdy zatrzymanego, którym okazał się szewc Aleksander Matuszewicz (Krakowska 17) prowadzono do aresztu zainicjował on nową ucieczkę. Na ulicy Ś-to Jańskiej zerwał z rąk kajdanki i rzucił się do ucieczki. Pościg krętemi uliczkami trwał pół godziny. Szewca — fałszerza zatrzymano. (c)

WŁAMANIE DO SKLEPU BAT'A.

Przed kilku dniami zakończono remont frontonu sklepu Bat'a, mieszczącego się w kamienicy przy ul. Wielkiej 36. Nowe lustrzane witryny, ściągnęły widać uwagę również i włamywaczy.

Ubiegłej nocy przedostali się oni na podwórko domu od strony ulicy Sawicz, przy pomocy wytrychów otworzyli zamki i skradli ze sklepu pończoch na sumę 1000 zł. (c).

„TRZY BLASZKI“.

Wczoraj na rynku Nowogródzkim, przybyła z Postaw, Zofja Szymkowa „zaangażowała się“ do gry w „trzy blaszki“ i „przegrała“ 22 zł. — Zanim Szymkowa połapała się z kim ma do czynienia, oszuści zwinęli swój „warsztat“ i zwiali. (c).

NOCNA „ZABAWA“.

Było ich czterech. Gdy ukazali się w nocy na ulicy Mickiewicza ledwo stali na nogach. — „Precz z szyldami“! — krzyknął jeden z nich i wkrótce rozpoczęła się „zabawa“. Wpierw zerwano szyldy fryzjerni Maksa Trynopolskiego — (Mickiewicza 30) a następnie zaczęto demolować kiosk przy zbiegu ul. Styczniowej i Mickiewicza.

Zjawił się policjant, który „wesołą paczkę“ zabrał do aresztu. (c).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.